Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE IV, III

Rok XVII. Kraków, wtorek 17 kwietnia 1934 Nr. 105

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-szej w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty red. nie odpowiada
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Sokołów, Brodetzki i Locker

mówią o wynikach narad jerozolimskich

Dlaczego nie doszło do porozumienia — opinja Lockera

Jerozolima. (ŻAT). W końcu ubiegłego tygodnia egzekutywa Agencji Żydowskiej zwołała konferencję prasową, na której członkowie egzekutywy przedstawili zamierzenia egzekutywy w dziedzinie wykonania uchwał powziętych na jerozolimskiej sesji Sjonistycznego Komitetu Wykonawczego. — Działalność egzekutywy zreferowali Nahum Sokołów, prof. S. Brodetzki i B. Loker.

B. Loker podkreśla, że ostatnia sesja A. C. w znacznym stopniu **wzmocniła pozycję egzekutywy.** Nawet opozycja musiała uznać, że kierownicy resortu politycznego egzekutywy prof. Brodetzki i Mojżesz Czertok nie przechwalali się swemi sukcesami; przedstawiając swe zdobycze, nie zataili oni porażek i grożących niebezpieczeństw.

W A. C.„ zaznaczył p. Loker, toczyły się spory nie o to, jak prowadzić należy politykę sjonistyczną, lecz o to, kto ją ma prowadzić. Omawiając problem imigracji, p. Loker stwierdza, że półrocze październik 1933 — luty 1934 był rekordowym w dziedzinie imigracji palestyńskiej. W tym okresie do Palestyny przybyło 19.000 Żydów. Mimo to jednak egzekutywa ma powód do obaw o to, by liczne szanse imigracyjne nie poszły na marne z powodu polityki rządu palestyńskiego. Egzekutywa nie zaniecha starań o większą imigrację do Palestyny.

Referent podkreśla wielką doniosłość zatwierdzonego przez A. C. planu w sprawie **wielkiej pożyczki**, która będzie obrócona na konsolidację długów oraz na ugruntowanie bytu znacznej liczby osiedli celem nadania im całkowitej samowystarczalności gospodarczej.

W dalszym toku swych wywodów p. Loker omawia kwestję niepowodzenia planu w sprawie rozszerzenia koalicji egzekutywy sjonistycznej. — Egzekutywa — informuje p. Loker — gotowa była przyjąć dwóch nowych członków, przedstawiciela Mizrachi i ogólnych sjonistów. Opozycja domagała się jednak wyznaczenia dla niej w egzekutywie czterech nowych miejsc, na co egzekutywa zgodzić się nie mogła, gdyż ogólna liczba członków egzekutywy urosłaby wówczas do 17. Z drugiej strony egzekutywa nie mogła też przystać na wniosek, w myśl którego dwóch członków egzekutywy miałoby ustąpić i na ich miejsce mieliby wejść do egz. przedstaw. opozycji. Taka rekonstrukcja mogłaby nastąpić tylko z uszczerbkiem dla autorytetu Kongresu Sjonistycznego, który dokonał wyboru egzekutywy w obecnym jej składzie.

Rewizjoniści, zaznaczył w końcu p. Loker, zostali całkowicie izolowani. Pozostałe zaś ugrupowania opozycji nie mogły znaleźć ani jednego czynu egzekutywy, któryby był godnym potępienia ży niekorzystnym z punktu widzenia ogólno-sjonistycznej odpowiedzialności. Egzekutywa również w przyszłości uważać się będzie za odpowiedzialną za cały ruch sjonistyczny. To też apeluje o poparcie i współpracę do wszystkich konstruktywnych sił w sjonizmie.

NAHUM SOKOŁÓW

podkreśla w swem przemówieniu, iż koniecznem jest znalezienie drogi do zbliżenia z Arabami i do osiągnięcia z nimi porozumienia, gdyż ostatecznie system mandatowy Palestyny nie będzie trwał wiecznie. Żydzi w Palestynie muszą się orjentalizować celem lepszego dostosowania się do warunków wschodnich. Jest bowiem nakazem, aby między Żydami a Arabami zapanowały lepsze niż dotychczas stosunki kulturalne i społeczne.

PROF. BRODETZKI

apeluje do przedstawicieli prasy o poprawne i zgodne z rzeczywistością zdawanie sprawy z sytuacji w Palestynie. Mówca podkreśla dotychczasowe zdobycze i omawia perspektywy rozwoju Palestyny. Prof. Brodetzki akcentuje szczególnie konieczność podjęcia wysiłków w kierunku ustanowienia **pokoju wśród młodzieży**, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, gdyż w ostatnim czasie stwierdzono zasmucający objaw, że w wir walki międzyfrakcyjnej została również wciągnięta dziatwa szkolna.

Wreszcie przedstawiciele prasy interpelowali przedstawicieli egzekutywy o różne sprawy ruchu sjonistycznego i sytuacji w jiszuwie palestyńskim. Odpowiedzi na zapytania dziennikarzy udzielili członkowie egzekutywy Ben-Gurion, Mojżesz Czertok i E. Kaplan.

Dziś w numerze:

Straszna katastrofa samochodowa pod Radomiem

Radom, 15. 4. (Tel. wł.) Niedaleko Radomia zdarzyła się dziś straszna katastrofa samochodowa, której ofiarą padły 3 osoby. Z Warszawy jechał szosą do Radomia znany dziennnikarz Konrad Wrzos, korespondent polityczny „I. K. C." w Warszawie, w towarzystwie p. Rückera, zastępcy naczelnika biura prasowego Ministerstwa Spraw Zagr. i jego małżonki. W pewnym momencie prowadzący samochód red. Wrzos, chciał wyminąć cyklistkę, która mimo sygnałów ostrzegawczych nie zjeżdżała z drogi. W ostatniej chwili cyklistka skręciła pod samochód, a wówczas red. Wrzos zahamował na miejscu, powodując złamanie kierownicy. Jadący w samochodzie wyrzuceni zostali na jezdnię.

Skutki katastrofy były straszne:

Małżonkowie Rückerowie ponieśli śmierć **na miejscu,** zaś red. Wrzos doznał bardzo ciężkich obrażeń, a to zgniecenia klatki piersiowej i złamania ręki W groźnym stanie przewieziono jedyną pozostałą przy życiu ofiarę katastrofy do szpitala, zaś zwłoki małżonków Rückerów zabezpieczono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

*

Red Wrzos (właściwe nazwisko Rosenberg) jest autorem głośnego reportażu „Kiedy znowu wojna?" — omówionego w swoim czasie na łamach naszego pisma.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zarówno ś. p. nacz Rücker, jak i red. Wrzos figurują na liście dziennikarzy, zaproszonych przez min. Goebbelsa na uroczystości 1-majowe do Berlina.

Trocki nielegalnie zamieszkał we Francji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 15. 4. (M). „Oeuvre" donosi, że policja francuska zupełnie przypadkowo dowiedziała się, iż Trocki nielegalnie zamieszkał we Francji, w pewnej willi w okolicy Fontainebleau. Wedle tego doniesienia Trocki, który otrzymał pozwolenie na osiedlenie się na Korsyce, potajemnie przeniósł się z żoną i 3 przyjaciółmi do Francji. Jak dalej donosi wymieniony dziennik, zawiadomiony o tem prokurator zwrócił się do władzy przełożonej z prośbą o instrukcje, jakie stanowisko zająć w tej kwestji.

Heimwehra podporządkowana Dollfussowi

Wiedeń, 15. 4. (W). Kanclerz dr. Dollfuss odbył wczoraj wieczór z przywódcą Heimwehry Starhembergiem dłuższą rozmowę, po której wydany został komunikat następujący: „Szczegółowa rozmowa między kanclerzem drem Dollfussem a przywódcą Heimwehry Starhembergiem doprowadziła do stworzenia podstawy dla zjednoczenia i zlania wszystkich grup patrjotycznych w ramach frontu ojczyźnianego. Zostanie to zrealizowane w najbliższem zarządzeniu organizacyjnem, które jest już szczegółowo opracowane".

Koła polityczne wskazują, że na podstawie tej uchwały Heimwehra traci samodzielność i oddana zostaje pod władzę kanclerza Dollfussa. Sfery rządowe przypisują temu faktowi bardzo wielkie znaczenie.

Przyczyny katastrofy socjalizmu austrjackiego

Tragedja powstania robotników austrjackich przeciwko „Milimetternichowi", między dyktatorami światowymi postaci chyba najsmutniejszej, którego tylko przypadkowo wyniosły fale dziejowe na arenę historyczną, wciąż bardzo żywo zajmuje opinję świata socjalistycznego. Nie mamy jeszcze narazie ani historji owych czterodniowych walk bohaterskich robotników, uzbrojonych w karabiny i walczących z ciężką artylerją, nie mamy też narazie wyczerpującej analizy stosunków, które doprowadziły do tej wstrząsającej tragedji. Zaczynają się jednak już pojawiać prace, które usiłują w schematycznym chociażby zarysie dać nam bilans owych dni, które wstrząsnęły opinją świata. Chciałbym zwrócić tu uwagę na mistrzowski wprost reportaż Ilji Erenburga, ogłoszony w marcowym zeszycie emigracyjnego miesięcznika lewicowego „Neue Deutsche Blaetter" (wychodzącego w Pradze czeskiej) i broszurę jednego z wodzów austrjackiej socjalnej demokracji, Ottona Bauera pt. „Der Aufstand der oesterreichischen Arbeiter", wydaną nakładem niemieckiej partji socjalno-demokratycznej w Czechosłowacji.

Erenburg jest, jak wiadomo, „poputczykiem" bolszewizmu, nie jest więc zaprzysiężonym komunistą i wobec linji generalnej stalinizmu zachowuje pewną rezerwę, rozumie się, nieprzekraczającą granic życzliwego i pozytywnego ustosunkowania się. Warto więc odrazu podkreślić z całym naciskiem, że żywy reportaż Erenburga w niczem nie przypomina tej nikczemnej nagonki, jaką na rozkaz Moskwy prasa komunistyczna wszystkich krajów podjęła przeciwko tragicznej rewolucji austrjackiej. By zrozumieć i należycie ocenić odwagę Erenburga w odseparowaniu się od tego nikczemnego bandytyzmu prasy komunistycznej, niech wolno będzie zacytować ustępy z artykułu Karola Radka, który niedawno takie słodkie komplimenty prawił redaktorom „Gazety Polskiej", a który teraz pisze o swej „głębokiej pogardzie i nienawiści do austrjackiej socjalnej demokracji i do jej przywódców, zdrajców klasy robotniczej." Zdaniem p. Radka, „socjaldemokracja stworzyła Schutzbund, który według jej zamiarów miał być zabawką dla proletarjatu". „A w Linzu wystąpiły dołowe organizacje Schutzbundu, stworzonego w celu odciągnięcia robotników od rewolucji". Jeżeli tak pisze Radek, to można sobie łatwo wyobrazić, na co sobie pozwalają zwykli już bandyci dziennikarscy, bez wahania anektujący dla komunizmu nietylko Kolomana Wallischa, ale też i inżyniera Weissla. Erenburg ostro krytykuje socjalną demokrację, ale przyznaje, że „wielu socjalnych demokratów w dniach lutowych okazało prawdziwe bohaterstwo. Nie obawiali się śmierci, obawiali się tylko zwycięstwa. Gdy chwycili za broń, okazało się, że są zdolni tylko do werbowania członków i do obrad parlamentarnych. Nie mogli się zdecydować do wysadzania w powietrze mostów kolejowych, chociaż mieli dynamit. Nie rekwirowali prowiantów dla powstańców, nie obsadzili ani jednej drukarni. Chociaż z góry znali okrucieństwo swych wrogów „nie wzięli żadnych zakładników. Każdy ze socjalnych demokratów, który wziął udział w powstaniu, uratował swą cześć osobistą, lecz wszyscy razem nie uratowali bynajmniej czci swej partji". Erenburg nie jest zacietrzewionym partyjnikiem i dlatego nie anektuje dla komunizmu ani Kolomana Wallischa, ani Weissla, aniteż Münnichreitera, a jego reportaż kończy się słowami pełnemi czci na powstańców austrjackich, którzy wprawdzie ponieśli klęskę, ale klęska ta może mieć ważkie następstwa dla socjalizmu, stając się legendą bohaterstwa socjalistycznego.

Oto Bauer przyznaje dużą rację Erenburgowi. Jego broszura jest nietylko dokumentem historycznym, usiłującym wytłomaczyć, dlaczego wypadki austrjackie taki musiały mieć przebieg, lecz pewnego rodzaju spowiedzią osobistą. Bauer przyznaje bowiem, że on ponosi dużą część odpowiedzialności za politykę austrjackiej socjalnej demokracji w ostatnich nietyle latach, ile miesiącach. On był tym który skłonił Rennera, prezydenta parlamentu austrjackiego, do dymisji, dostarczając w ten sposób Dollfussowi sposobności do wyeliminowania parlamentu. On był też tym, który do ostatniej chwili odwlekał walną rozprawę z faszyzmem austrjackim, spodziewając się, że przecież uda mu się uniknąć rozlewu krwi. Pod jego wpływem socjalna demokracja gotowa była do najdalej idących ustępstw, a nawet do uznania rządu silnej ręki, byleby tylko pozwolono jej formalnie dalej żyć. Teraz przyznaje się Bauer do wszystkich błędów, pocieszając się jednak tem, że nikt z całą pewnością twierdzić nie może, że inna taktyka byłaby uchroniła socjalizm austrjacki od katastrofy. „Węgierska socjalna demokracja w roku 1919, włoska aż do roku 1922 prowadziły politykę „lewicową", rewolucyjną, do komunizmu zbliżoną — ale ta polityka w obu krajach skończyła się katastrofą. Niemiecka socjalna demokracja wybrała przeciwnie bardzo narodową, bardzo dyplomatyczną, bardzo „prawicową" drogę — ale też została pobita. My w Austrji usiłowaliśmy iść drogą pośrednią — i też zostaliśmy pobici. Przyczyny klęski klasy robotniczej leżą widocznie głębiej niż w taktyce ich partji" — tak konkluduje Otto Bauer.

Czy się jednak nie myli? Przykład Czechosłowacji wskazuje jasno, że zdecydowana taktyka prawicowa prowadzi przecież do celu, albowiem w Czechosłowacji socjalna demokracja nie zadawala się tylko tolerowaniem rządu broniącego demokracji, lecz sama ponosi odpowiedzialność, biorąc udział w tym rządzie. Republika czeskosłowacka opanowała też zupełnie sytuację i aczkolwiek bardzo silne były zakusy faszyzmu tak wśród ludności niemieckiej jak i czeskiej, demokracja czeska potrafiła na te zakusy nałożyć wędzidła i zmusić faszyzm do posłuszeństwa. Tąsamą drogą idzie obecnie socjalistyczna partja holenderska, która na swym ostatnim zjeździe stanęła twardo na gruncie reformizmu. Austrjacka socjalna demokracja miała kilka razy sposobność do wstąpienia do rządu, ale z tej sposobności nie skorzystała, przeciwnie pchała partję chrześcijańsko społeczną w ramiona faszyzmu.

Można też było wybrać inną drogę i z bronią w ręku wystąpić przeciwko rosnącemu w siły faszyzmowi austrjackiemu. Sam Bauer przyznaje, że gdyby socjalna demokracja zdobyła się na rewolucyjną strategję o rok wcześniej, gdy usunięto parlament, byłaby tę walkę przeprowadziła we warunkach znacznie dla siebie dogodniejszych. Kolejarze nie byli wówczas zdemoralizowani, klasa robotnicza nie była tak osłabiona. Otto Bauer drogi tej nie wybrał, wolał rozłożyć rewolucję na raty, a skończyło się na tem, że faszyzm odbył swój pochód trjumfalny — ratami. To właśnie, że austrjacka socjalna demokracja nie była ani reformistyczną ani rewolucyjną, doprowadzić musiało do jej katastrofy. Niebezpiecznie jest siedzieć na dwóch krzesłach. Przyznając rację Bauerowi, że strategja rewolucyjna była bardzo ryzykowna, można go jednak zapytać, dlaczego nie miał odwagi wyboru właśnie tej drogi, którą kroczy czeska socjalna demokracja, osiągając rezultaty, dla czeskiego proletarjatu i dla czeskiej demokracji bardzo pozytywne. Żyjemy w okresie trjumfującego faszyzmu, a walkę z faszyzmem prowadzić tylko może przeciwnik nie obawiający się niczego, nie lękający się zwłaszcza rewizji rewolucyjnych frazesów. Czasem taktyka prawicowa w rezultacie swym jest bardziej rewolucyjna od jałowej sieczki frazesów rewolucyjnych.

M. K.

Jiszuw zadowolony z uchwał A. C.

Jerozolima, 15. 4. (ŻAT). Społeczeństwo żydowskie łączy wielkie nadzieje z uchwałami A. C. w sprawie uregulowania stosunków w zakresie pracy. Dotąd niewyjaśniono jeszcze, czy rezolucje w sprawie utworzenia wspólnych biur pośrednictwa pracy i przymusowego arbitrażu dadzą się ściśle zrealizować, jednak Histadrut, który brał czynny udział w obradach A. C., jest zdecydowany wykonać wszystkie zapadłe uchwały, bez uszczerbku dla innych stronnictw Jiszuw jest przekonany, że konflikty między robotnikami-rewizjonistami a członkami Histadrutu dadzą się w przyszłości uniknąć. — Z zadowoleniem przyjęto też uchwałę A. C o przestrzeganiu soboty na gruntach Keren Hajesod i Keren Kajemeth.

*

Jerozolima, 15. 4. (ŻAT). Na zarządzenie władz zawieszony został na jeden miesiąc organ rewizjonistów „Hazit Haam"

Jerozolima, 15. 4. (ŻAT). Władze zatwierdziły preliminarz budżetowy samorządu tel-awiwskiego, na rok 1934-35, przewidujący we wpływach 200 tysięcy funtów.

Jerozolima, 15. 4. (ŻAT). Wicesekretarz rządu Eric Mills ma w najbliższych dniach objąć stanowisko dyrektora departamentu emigracyjnego.

Pomnik Arlosorowa

Jerozolima, 15. 4. (ŻAT). Poczyniono już wszelkie przygotowania do odsłonięcia pomnika Haima Arlosorowa na jego grobie, w rocznicę tragicznej śmierci. Z pośród 9-ciu prac, nadesłanych do komitetu konkursowego na projekt pomnika, wyróżniono dwie prace: arch. Hellera z Tel Awiwu i arch. Friedmana z Hajfy, między których rozdzielono nagrodę 15 funtów. Koszta pomnika w kwocie 200 funtów poniosą po połowie Agencja Żydowska i Histadrut.

*

Jerozolima, 15. 4. (ŻAT). W związku z odroczeniem procesu o zabójstwo błp. Arlosorowa wyrażają przypuszczenie, że władze uznały, iż nie jest pożądanem, aby proces ten odbywał się w okresie Targów Lewantyńskich, połączonych z wielkim zjazdem turystów do Palestyny.

Endecja wobec rozłamu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15. 4. (Sln). Rozłam w obozie endeckim, jakkolwiek oczekiwany był już od dłuższego czasu, wywołał w szeregach endecji wielkie podniecenie. Zapewniają wprawdzie, że rozłamem objęta jest tylko młodzież obwiepolska w Warszawie, jednak nie ulega wątpliwości, że rozłam ogarnie również oddziały partji we Lwowie, w Poznaniu i Wilnie. Sympatyzujący z ruchem młodych posłowie typułkowski i Bielecki pozostali w szeregach endecji.

Dziś zebrała się Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego, obesłana bardzo licznie przez delegatów z całego kraju. Dmowski referował o przeobrażeniu społecznem Polski, o kryzysie inteligencji i wskazaniach na przyszłość, poseł Rybarski mówił o sprawach gospodarczych, atakując wielki przemysł i — oczywiście — Żydów, poseł Stroński omówił zagadnienia międzynarodowe poruszając sprawę stosunku Polski do Francji, Niemiec, Czechosłowacji i Litwy, sen. Głąbiński omówił zagadnienie zmiany konstytucji.

W dyskusji podnoszono, że rozłam objął tylko część młodzieży akademickiej w Warszawie. Uchwalone rezolucje pokrywają się z przyjętemi w jesieni ub. r. tezami programowemi stronnictwa.

W deklaracji „Obozu narodowo-radykalnego" program antyżydowski przypomina program hitlerowski. Antysemityzm endecji uznany jest za zbyt „blady", to też program rozłamowców zapowiada „radykalne" posunięcia.

Genewa, 15. 4. (ŻAT). Generalny sekretarjat Ligi Narodów otrzymał od rządu angielskiego memorjał Joint Foreign Committee, w sprawie ochrony praw mniejszościowych ludności żydowskiej w Zagłębiu Saary

WIADOMOSCI Z KRAJU

ZMIANY W BANKU POLSKIM

Z Warszawy donoszą: Naczelny dyrektor Banku Polskiego p. Mieczkowski, bawiący obecnie na urlopie wypoczynkowym, nie wróci już na swoje dawne stanowisko. Rada Banku Polskiego ma powołać na najbliższem posiedzeniu na to stanowisko dotychczasowego zastępcę naczelnego dyrektora dra Leona Barańskiego, b. dyrektora departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu. Dr. Barański jest Krakowianinem.

ROZPISANIE WYBORÓW DO IZB RZEMIEŚLNICZYCH

Minister przemysłu i handlu wyznaczył termin wyborów do Izb Rzemieślniczych. W szczególności wyznaczone zostały wybory do Izb Rzemieślniczych w Warszawie, Białymstoku, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Nowogródku, Brześciu n. B., Grudziądzu, Poznaniu, Stanisławowie, Katowicach, Tarnopolu, Włocławku, Wilnie i Łucku na dzień 8 lipca 1934.

MILJON UPOMNIEŃ PODATKOWYCH

Organizacje samorządu gospodarczego w Wilnie otrzymały skargi na niezwykłą ilość upomnień podatkowych, jakie urzędy skarbowe rozesłały w kwietniu do ludności województw wileńskiego i nowogródzkiego za zaległe podatki i składki ogniowe. W powiecie bracławskim, liczącym około 140 tysięcy mieszkańców rozesłano około 70 tysięcy upomnień za należności z tytułu składek ogniowych, a drugie tyle upomnień za podatki. W województwie nowogródzkiem ilość upomnień podatkowych przekracza 1 miljon, czyli liczbę mieszkańców województwa.

Przedstawiciele ludności ziem kresowych podjęli u władz skarbowych interwencję, podnosząc, iż masowe rozsyłanie upomnień uważa ludność za rodzaj nowego podatku „administracyjnego", gdyż płatnik otrzymujący upomnienie musi płacić 1.50 zł. za sztukę bez względu na wysokość zaległości.

HITLEROWSKIE SŁOWO

Z Katowic donosi nasz korespondent (J. P.):

Cała prasa polska i żydowska donosiła obszernie o wielkich zawodach sportowych, które miały się odbyć ubiegłej niedzieli staraniem „Makkabi" w Bytomiu na niem. Górnym Śląsku. Protektorat nad temi zawodami objął hitlerowski komisarz dla sportu dr. Friedlaender, który przyrzekł, że zawody będą się mogły odbyć na stadjonie Hindenburga w Bytomiu. W ramach tych zawodów miały się odbyć zawody lekkoatletyczne piłki nożnej i in. i miały w nich wziąść udział wszystkie kluby sportowe żyd. niem. Śląska. wiele klubów sportowych z poza Śląska z Polski miał przybyć ŻKS z Katowic oraz „Makkabi" z Królewskiej Huty. Katowicki ŻKS miał rozegrać zawody piłki nożnej z Hakoachem z Berlina. W ostatniej chwili otrzymali organizatorzy zawodów zawiadomienie, że przyrzeczone boisko sportowe nie zostanie udzielone wobec czego zawody musiały zostać odwołane. Warto zaznaczyć, że same koszty organizacji i przygotowań wynosiły około 1.500 mk. niem.

POSEŁ WRONA ZARZUCA B. POSŁOWI RÓŻAŃSKIEMU SZANTAŻ

Jak donieśliśmy, w ubiegłym tygodniu zapadł wyrok, skazujący byłego posła ludowego Tadeusza Różańskiego za nadużycia w biurze urządzeń rolnych na dwa lata więzienia. Różański został bezzwłocznie wypuszczony na wolność wobec tego, że przez dwa lata przesiedział w więzieniu. Odniósł się on nawet do władz więziennych o zatrzymanie go w więzieniu do czasu, gdy zakończy swoje prace w kancelarji więziennej, gdzie pracował jako buchalter, ale prośba ta została z przyczyn formalnych odmownie załatwiona. W toku przewodu sądowego obciążył Różański posła Stronnictwa Ludowego dr. Wronę, insynuując mu udział w nadużyciach. Obecnie dr. Wrona zgłosił do sądu karnego doniesienie przeciwko Różańskiemu o fałszowanie dokumentów i szantaż.

USUNIĘCIE GENERALNEGO DYREKTORA ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

Sekwestratorzy sądowi Żyrardowa usunęli z miejsca generalnego dyrektora zakładów żyrardowskich inż. Jana Vermeerscha. Jako powód swej decyzji podali sekwestratorzy okoliczność, iż dyrektor Vermeersch wyjechał bez zezwolenia do Paryża i był przez kilka dni nieobecny w fabryce oraz że został dokoptowany do zarządu zakładów żyrardowskich, co uznano za akt nielojalności. Dyrekrot Vermeersch pełnił funkcje generalnego dyrektora zakładów żyrardowskich od kilku lat, a kontrakt jego z zarządem fabryki opiewał jeszcze na dalsze 3 lata. Dyrektor Vermeersch występuje ze skargą sądową przeciw sekwestratorom o odszkodowanie za zerwanie kontraktu. Ponieważ pobory miesięczne dyrektora Vermeerscha wynosiły około 4,000 złotych, pretensja o 3-letnie odszkodowanie obraca się około sumy 150,000 złotych.

Zorząd zakładów żyrardowskich zamierza uczynić sekwestratorów sądowych osobiście odpowiedzialnymi za konsekwencje procesu, wytaczanego przez dyrektora Vermeerscha.

W kołach prawniczych sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie, a to z tego względu, iż sąd rozstrzygnąć będzie musiał zasadniczą kwestję atrybucji sekwestru sądowego, jako zarządu tymczasowego.

WYROK W STANISŁAWOWSKIEJ AFERZE PRZEMYTNICZEJ

Jak już donieśliśmy, toczył się przez piątek i sobotę proces w Stanisławowie przeciwko funkcjonarjuszom kolejowym, oskarżonym o ułatwienie i przemycanie towarów jedwabnych z Austrji do Polski przez Samuela Lockera i jego żonę Sarę. Oskarżony Kaczmarczyk b. inspektor celny, Dziurżyński, magazynier kolejowy, Schuler rewident wagonów kolejowych i Zubrzycki kierownik parowozu, skazani zostali po dwa lata więzienia i na zapłacenie po 10.000 zł. grzywny każdy, przy zawieszeniu w prawach obywatelskich na przeciąg lat 5-ciu. Ini oskarżeni, a to Bartnik, kierownik kolejowej ajencji celnej, Olajosse dozorca celny, Gerhardt maszynista kolejowy i ekspedytor Rosenberg uwolnieni zostali od winy i kary.

W najbliższy poniedziałek odbędzie się przed sądem w Stanisławowie rozprawa zaoczna przeciw Lockerom, którzy po ujawnieniu całej afery uciekli do Wiednia.

MALWERSACJE KOMORNIKA

Prokuratura stołecznego Sądu Okręgowego sporządziła akt oskarżenia w sprawie przeciwko znaemu na terenie Warszawy b. komornikowi Gastro de Lacerda, pociągniętemu do odpowiedzialności za malwersacje na niekorzyść klijentów. De Lacerda oskarżony jest z art. 262 K. K. o defraudację depozytów. Dochodzenia wytoczone początkowo przeciwko jego żonie, jako współoskarżonej o popełnienie nadużyć, zostało umorzone.

—ogo—

DZIŚ W KATOWICACH

Organizacja Sjonistyczna godz. 20.30: Posiedzenie Komitetu Lokalnego w lokalu św. Jana 11.

Żyd. Fundusz Narodowy: Posiedzenie komisji o godz. 20 przy ul. Jana 11.

Kinoteatry: Capitol: „Płomień" (Dolores del Rio). Casino: Królowa Krystyna (Greta Gorbo) Colosseum: Na tropie złoczyńcy. Palace: Komenda serc. Rialto: Csibi. Union: Hrabia Zarów. Kino Dębina Dąb: Parada rezerwistów.

DZIŚ W BIELSKU.

Repertuar Kinoteatrów: Apollo: „Csibi" Miejskie Bielsko: „W twoich ramionach" Miejskie Biała: „Burza nad Wołgą".

Wyjazd 120 kupców i przemysłowców na Targi Lewantyńskie

Warszawa. ŻAT. Staraniem Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej wyjeżdża w poniedziałek, dnia 16 bm., do Palestyny na Targi Lewantyńskie wycieczka kupców i przemysłowców, licząca 120 osób. Wycieczka ta udaje się do Palestyny pod polską banderą okrętem „Polonia". Okrętem tym udaje się do Palestyny również Prezes Zarządu Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej, p. Leon Lewite, który wraz z p. sędzią Maksymiljanem Friede oficjalnie reprezentować będzie Izbę na wspomnianych Targach.

Z ramienia prasy wyjeżdżają pp. red. Szwalbe i red. Heftman.

Hitlerowski profesor

Berlin. (ŻAT). Nadzwyczajny profesor uniwersytetu berlińskiego dr. Helmuth Becker, ożeniony od 1929 roku z budapeszteńską lekarką, nie-Aryjką, rozwiódł się w tych dniach ze swą żoną. Prof. Becker miał wkrótce być mianowany profesorem zwyczajnym uniwersytetu, i w obawie o to, by nie-aryjska małżonka nie stała na przeszkodzie przy nominacji, rozwiódł się z nią. Rozwód został przeprowadzony. w Budapeszcie.

W państwie Hitlera

Paryż. (ŻAT). Osoba przybyła do Paryża z Norymbergi, zdaje sprawę w „Pariser Tageblatt" z następującego wydarzenia, którego sprawozdawca był naocznym świadkiem:

Do kawiarni Sperbera, jednego z nielicznych lokali, w których Żydzi dotychczas mogli się ukazywać bez narażenia się na niebezpieczeństwo, pewnego wieczoru siedziało ze sobą sześciu Żydów. Nagle do lokalu wdarła się horda szturmowców. Zbili oni Żydów i jednemu zadali cios nożem. Pod terorem szturmowców wezwano pogotowie ratunkowe nie mogło udzielić pomocy rannym.

PRZEDŁUŻENIE ZEZWOLENIA POBYTU PROF. KRAUSA W AMERYCE

Nowy Jork. ŻAT. Dzięki interwencji gubernatora stanu New York pułk. Lehmana władze przedłużyły prawo pobytu prof. Abrahama Artura Krausa do dnia 20 bm. W międzyczasie departament pracy rozpatrzy prośbę Krausa o udzielenie mu zezwolenia na bezterminowy pobyt w Stanach Zjednoczonych. Jak wiadomo, prof. Kraus w r. ub. rozpoczął głodówkę celem zwrócenia uwagi ogółu na ciężką sytuację gospodarczą ludności żydowskiej w Polsce.

1913—1934...

Na łamach paryskiego „Das Neue Tagebuch" przypomina berliński korespondent „Temps'a", S. Aberdam, dzieje pewnej książki, poświęconej nastrojom społeczeństwa niemieckiego przed Wielką Wojną. Książka ta wydana została przez Georges Bourdon'a pt. „Zagadka Niemiecka" i wyszła przed samym wybuchem wojny.

Sprzeczne pogłoski o zamiarach i nastrojach Niemiec w latach poprzedzających Wielką Wojnę skłoniły autora do udania się na grunt niemiecki, celem zbadania nastrojów.

Swoje niezliczone rozmowy z ludźmi wpływowymi streścił on w wymienionej wyżej książce.

Cóż powiedziano mu w Niemczech w roku 1913?

Wszyscy bez wyjątku: politycy i dziennikarze, działacze społeczni najrozmaitszych obozów, wszyscy oświadczyli mu nietylko, że Niemcy nie pragną wojny, lecz że żywią prawdziwą sympatję dla Francji, że radziby widzieć nawiązanie z nią stosunków przyjacielskich.

Profesorowie i wojskowi uważali wojnę za wykluczoną. Przeciwnie konstatowali powszechne dążenie do ściślejszych stosunków z Francją.

Cały tom, przeszło 500 stron liczący wypełniony jest temi zapewnieniami o pokojowości Niemiec w r. 1913.

Znalazł się tylko jeden człowiek, literat, dziennikarz prasy liberalnej berlińskiej, obecny emigrant, Alfred Kerr, który powiedział coś zgoła innego:

„— W temperamencie tej rasy, mówił Kerr o Niemczech, jest jakiś nadmiar energji, jakiś czynnik bojowy, który szuka swego zużytkowania. Nadto Niemiec jest nawykły do posłuszeństwa.

Jeśli Niemiec myli o kuli ziemskiej, to dochodzi do wniosku, że w podziale dóbr ziemskich nie został on faworyzowany, że przypadły mu w udziale zaledwie resztki dobrego obiadu. W istocie nastroje niemieckie zawierają stałą groźbę wojny.

Panu mówiono o sympatjach do Francji, lecz nikt nie poważył się powiedzieć Panu że sympatje te bynajmniej nie usuwają możności zatargów. O tem Niemcy nie mówią z cudzoziemcami. Pomiędzy sobą mówią stale o szansach wojny, o zniszczeniu Francji, o wysokości kontrybucji. Ludzie w Niemczech przypominają sobie, żeście zamało zapłacili poraz ostatni (w 1871 roku)".

Kończąc te swoje cytaty z książki Bourdona, Aberdam dodaje:

„— Kerr jest obecnie na wygnaniu. Bourdon żyje i pracuje w dalszym ciągu. Z właściwą sobie sumiennością zabrał się on do napisania nowej książki, poświęconej zbadaniu, czy możliwa jest wojna pomiędzy Niemcami a obu jej sąsiadami.

Młodsza generacja korespondentów prasy zagranicznej w Berlinie uważa poprostu samo takie przypuszczenie za śmieszne. Przecież oni rozmawiali z tylu miarodajnemi osobistościami i przecież każda z nich w sposób całkiem wiarogodny zapewniła ich, że to jest zgoła niemożliwe.

Przecież w Niemczech wojna jest znienawidzona...

Przecież w Niemczech Francja jest kochana...

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 16. KWIETNIA.

Kraków (304,3) 7—8 Audycja poranna, 11,35 Program na dzień bieżący, 11,40 Przegląd prasy polskiej, 11,50 Wiadom bież. 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12,05—13 Ze Lwowa: koncert zespołu salonowego Tadeusza Seredyńskiego, w przerwach komunikaty z Warszawy, 15,05 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim i gospodarcze. 15,20 Przegląd komunikacyjny, 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa, 15,35 Muzyka lekka z płyt, 15,50 Z Warszawy: koncert solistów. Wykonawcy: Jadwiga Pankiewicz-Litwinowiczowa (mzsopr.) i Roman Wraga (bas) przy fort. prof. L. Urstein, 16,20 Z Warszawy: kurs element. jęz. francuskiego, 16,35 Z Warszawy koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. jazzowej Teatru „Cyganerja" pod dyr Z. Górzyńskiego, zudz. L. Lawińskiego (wesołe piosenki i monologi), 17,20 Odczyt. 17,40 Recital fortepianowy Velty Voit, 18,10 Audycja żołnierska, 18,35 Z Warszawy „Początki teatru w Polsce" wygł. red. Eugenjusz Świerczewski, 18,55 Program na dzień następny, 19 „Najnowsze wydawnictwa" omówi dr. Adam Bar, 19,15 Rozmaitości, komunikaty, 19,25 Z Warszawy: odczy aktualny, 19,40 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,43 Wiadomości sportowe lokalne. 19.47 Z Warszawy: dziennik wieczorny, 20 „Myśli wybrane", 20.02—21,15 Z Warszawy: koncert poświęcony twórczości Henryka Melzera w 6-tą rocznicę śmierci (18 bm.). Wyk. orkiestra symf. P. R. pod dyr Adama Dołżyckiego. Marja Jonasówna (fort.) i Marja Krzywiec (śpiew). Koncert poprzedzi prelekcja prof. St. Niewiadomskiego. 21.15 Z Warszawy: feljeton p. K. Jabłowskiego, 21,30 Z Warszawy: koncert muzyki lekkiej w wyk. ork P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, 22—22,15 Z Warszawy: rozwiązanie szarady płytowej. 22,15 Płyty

W drodze na derby indyjskie



W najbliższych dniach rozpoczną się w Indjach słynne wyścigi końskie. Impreza ta ściąga ciekawych z całego kraju. Na zdjęciu widzimy karawanę słoni jednego z książąt indyjskich, który udaje się na wyścigi.

Warszawa (1415) 7—19 p. Kraków, 19 Rozmaitości, 19,15 Skrzynka poczto. roln., 19,25 -23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 7—13 p. Kraków, 15 Giełda zbożowa i towarowa, 15,05—15,20 p. Kraków, 15,20 „Strażak śląski", 15,25—18,55 p Kraków, 18,55 Porady radjotechniczne, 19,05 Rozmaitości, 19,10 Gawęda wędkarska, 19,25—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 7—13 p. Kraków, 15,05 Giełda zbożowa, 15,10—19 p. Kraków, 19 Nauka stenografji, 19,10 Rozmaitości, 19,25—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 21 „Karnawał" — W. Kienzla, (tr. z Konzerthaussaal), wyk. Wied. Ork kameralna, chóry, soliści, dyr. Keldorfer.

Praga (470,2) 19,30 „Armida" — opera Dworzaka.

Paryż (1796) 20 „Atak na młyn" — opera Bruneau'a.

Budapeszt (550,5) 21 Muzyka cygańska, 22,40 Koncert symfoniczny.

Daventry (1500) 21 Rewja murzyńska, 22,35 „Borys Godunow" — opera Mussorgskiego.

—oOo—

Lion Feuchtwanger

RODZINA OPPENHEIM

Przedruk wzbroniony 30)

Świeczki chanukowe dogasały. Markus Wolfsohn słuchał cierpliwie, wypalił jeszcze jedno cygaro, wypił kieliszek dobrego starego wina. On myślał tak, a jego szwagier Moryc myślał inaczej. To byłoby zupełnie nieinteresujące, gdyby obydwaj mieli takie same poglądy. Skoro szwagier Moryc nie może usiedzieć na miejscu, to niech sobie jedzie do Palestyny. Markus odprowadzi go na pociąg, będzie machał chusteczką. Ale sam zostanie w kraju.

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Tego samego wieczoru Jaques Lavendel zaprosił dwoje gości na święto Chanukowe: Bertolda i Ruth. Jaques Lavendel z upodobaniem kolekcjonera gromadził przedmioty, związane z żydowskim rytuałem. Posiadał pięć wyjątkowo pięknych lichtarzy chanukowych: dwa włoskie z czasów odrodzenia, jeden polski w kształcie błogosławiącej dłoni, jeden wittemberski z dzwoneczkiem i jeden z Bukowiny, z osiemnastego stulecia, niewiadomo dlaczego zaopatrzony w zegarek — i ta sztuka swą widomą absurdalnością wprawiała go w szczególny zachwyt.

I tutaj także śpiewano hymn: „Maoz cur jeszuoti", „opoko mego zbawienia".

Jaques Lavendel nucił swym zachrypłym głosem, rozradowany jak dziecko. Bertold z pewnem zdziwieniem spoglądał na śpiewającego wuja. Świeczki i hymn nie przemawiały do niego. Już raczej przemawiała choinka, niż chanukowe ceremonje. Przyszedł tutaj z ukrytą nadzieją, że będzie mógł pomówić z wujem i Henrysiem o swojej sprawie, o tej przykrej historji z doktorem Vogelsangiem, która się ani o krok nie posunęła dalej, niż pierwszego dnia. Wiedział jednak, że doktór Vogelsang nie zasypia gruszek w popiele. Nie rozmawiał z nikim na ten temat. Coś go odpychało od zwierzenia się rodzicom lub wujowi Joachimowi. Najlepiej zrozumieć go mogą wuj Jaques i Henio.

Z pewną niecierpliwością czekał na ukończenie kolacji. U wuja Jaques'a posiłki trwały długo i były obfite. Ruth Oppenheim zarzucała wujowi, że on tylko w chwilach, kiedy obserwuje stare zwyczaje, odczuwa tajemną więź, która od tysięcy lat łączy Żydów na ziemi. Wuj Jaques natomiast zarzucał Ruth, że ona uważa, iż tylko i jedynie polityczny łącznik może skupić Żydów w jedną trwałą całość.

Wieczór już miał się ku końcowi, a Bertold wciąż jeszcze nie miał sposobności, by powiedzieć o tem, co mu leży na sercu. Jeżeli mu się to nie uda, to znaczy, że wieczór jest stracony.

Ruth Oppenheim opowiada o krzywdzie, która stała się pewnemu żydowskiemu dziecku. Otóż mały Jakób Feigelman uczęszczał do szkoły, do której przeważnie chodziły dzieci rodzin nacjonalistycznych. Większość uczniów z jego klasy należała do organizacji Młodzieży Narodowej. Chłopcy byli uzbrojeni w gumowe pałki. Któryś dnia jeden z chłopców oznajmił, że zginęła mu pałka. Nauczyciel, rozgniewany, iż w klasie znajdują się złodzieje, zarządził rewizję tornistrów i teczek. Pałka znalazła się w tornistrze małego Feigelmana, widocznie ktoś ją porzucił. Rozległ się wrzask: Szmulek jest złodziejem! Chłopiec musiał opuścić szkołę. Od tej pory dzieciak jest jak pomylony, płacze o byle co, niewiadomo, co z nim począć.

Gdy Ruth skończyła, Bertold zabrał głos.

Bez wstępu zaczął mówić o swojej sprawie, o referacie na temat Hermana Niemieckiego, do którego go właściwie zmuszono, o tem, jak doktór Vogelsang mu przerwał, jak wymagał, żeby go Bertold przeprosił. Gdy mówił, jego szeroka chłopięca twarz nabrała wyrazu poważnego zatroskania. Ale był opanowany, zachowywał się jak mężczyzna, od czasu do czasu jakiemś słówkiem zaznaczał błahość tematu, tak jakby go nic nie obchodził.

Byłoby to dla niego ciężką klęską, gdyby i słuchacze zbagatelizowali to jego opowiadanie, gdyby ustosunkowali się do niego z ową nienawistną obojętnością osób dorosłych, doświadczonych. Ale nie, nie zrobili tego. Bertoldowi przykro było, że odnieśli się aż tak serjo.

Wuj Jaques pochylił głowę, przymknął oczy, zamyślił się.

— Kiedy Rzymianie stanęli w Judei — zaczął po chwili — brali od Żydów bardzo wysokie cła. Zapytali Żydzi Rabinów: „Czy należy deklarować towary zgodnie z prawdą czy nie? „A Rabini odpowiedzieli: „Biada temu, kto powie prawdę; i biada temu, kto nie powie prawdy". Cokolwiek uczynisz, mój chłopce, będą się starali zwrócić na twoją niekorzyść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ludzie i zdarzenia

Benna-Benna i Waghi

W Holandji jest źle. Kryzys daje się coraz bardziej we znaki. Bezrobocie wzrasta. Nadprodukcja. Olbrzymie zapasy masła, jaj, słoniny nie znajdują nabywców. W kolonjach indyjskich leżą nagromadzone ogromne ilości herbaty, cukru, kakao, kawy, tytoniu.

Wprawdzie — informuje korespondent holenderski „Gazety Polskiej“ — ujęto już w mocne ramy sprawę hodowli bydła, nierogacizny, ograniczono planowo produkcję ogrodowizny, owoców, określono nawet dokładnie dopuszczalne maksimum w hodowli winogron cieplarnianych, zniszczono miljony cebulek kwiatowych. W stosunku do kolonij wprowadzono także surowe ograniczenia w dziedzinie plantacji herbaty, dąży się po podobnych ograniczeń w dziale kauczuku itp.

Wszystkie te jednak zarządzenia nie zmieniają bynajmniej faktu, że rynek krajowy i kolonjalny nie znajdują ujścia dla swych nadmiernych zapasów towaru.

Szuka tedy Holandja za wszelką cenę owego ujścia dla swych towarów, szuka rynków zbytu.

W niewątpliwym związku z poszukiwaniem nowych rynków zbytu dla produkcji holenderskiej — pisze w dalszym ciągu korespondent „Gazety Polskiej“ — jest duże zainteresowanie, jakie obecnie przejawia się w stosunku do zupełnie właściwie odłogiem leżącej i zaniedbanej sprawy Nowej Gwinei.

Tą daleką, gdzieś aż koło Australji położoną kolonją nie interesowano się dotychczas wcale. Nagle i na tym odcinku zapanował ruch. Wiadomość o niedawnem odkryciu w podlegającej Australji części Nowej Gwinei złotodajnych terenów, których rogoroczna produkcja wyraziła się dla eksploatatorów sumą półtora miljona funtów, podziałała również podniecająco. Na liście założycieli instytucji, mającej zbadać nieznany ten teren, znalazły się, obok nazwisk badaczy naukowych, także nazwiska potentatów finansowych Holandji. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że w momencie, kiedy zamiary Holandji co do badań na terenie Nowej Gwinei zaczynają się urzeczywistniać, nadeszła wiadomość, że świeżo zakończone badania na terenie australijskiej części tego nieznanego lądu dały wyniki wręcz rewelacyjne.

Okazało się, że wysłana tam ekspedycja naukowa dokonała zadziwiających odkryć. Ni mniej ni więcej, tylko odkryto dwa zupełnie nieznane szczepy ludzkie, uprawiające na wysokim poziomie postawione rolnictwo i ogrodnictwo, ludzi, którzy jednak nie mieli dotychczas żadnej styczności z resztą nowoczesnego świata.

Zdarzyło się mianowice, że ekspedycja naukowa, powracająca ze swej wyprawy w głąb wschodniej części wyspy, kierując się wzdłuż rzeki Purari, natrafiła na rozległą wyżynę, położoną na wysokości około 1500 m. ponad poziomem morza. Tutaj, wbrew wszelkim oczekiwaniom, ujrzano pięknie uprawne pola i ogrody, wśród których odkryto szereg osiedli ludzkich o znacznej ilości mieszkańców. W umiarkowanym klimacie tej wyżyny o temperaturze od 11 do 26 stopni C. wyrastała bujna i umiejętnemi dłońmi pielęgnowana roślinność. Okazało się następnie, że wyżynę zamieszkują dwa odrębne zupełnie szczepy, których ilość obliczono na 200 do 300 tysięcy głów. Oba te szczepy, żyjące osobno, zajmują się rolnictwem. Jeden z nich, nazwany przez badaczy Benna-Benna złożony z dobrze zbudowanych, średniego wzrostu ludzi, zamieszkuje wsie liczące po 20 do 100 niewielkich okrągłych domów. Mężczyźni tego szczepu golą brody i wszyscy ludzie tego szczepu z wielkiem zamiłowaniem hodują w ogrodach kwiaty, w które też chętnie się stroją. Tem tłumaczy się wielka ilość ogrodów kwiatowych. Obok zbóż uprawiają tam kartofle, ogórki oraz trzcinę cukrową, z której wydobywają cukier. Ludność tego szczepu uzbrojona jest w łuki i strzały.

Drugi odkryty szczep, któremu nadano nazwę Waghi, zamieszkujący zdala od pierwszego, odznacza się większym wzrostem i niebywałe piękną budową. Mężczyźni tego szczepu, noszą brody. Waghi zamieszkują w rozrzuconych wśród pól pojedyńczych domach, budowanych w formie owalnej. Poziom rolnictwa tutaj nie jest tak wysoki jak u Benna-Benna, ale za to posiadają oni piękniej od tamtych prowadzone ogrody, które właściwie tworzą zupełnie planowo założone parki z starannie utrzymanemi alejami spacerowemi, trawnikami i kwietnikami. Co zaś najdziwniejsze, to to, że szczep ten nie zna zupełnie żelaza ani stali i posługuje się dotychczas pięknie wyrobionemi z kamienia narzędziami i z trudem tylko udało się komuś z członków ekspedycji skłonić któregoś z krajowców do wymiany narzędzi kamiennych na stalowy nóż i siekierę.

Tak tedy w XX wieku, kiedy zdawało się, że ziemia nie posiada już miejsc, do których nie dotarły dotychczas zdobycze nowoczesnej techniki, odkryto, w ucieczce od kryzysu nowe szczepy ludzkie, które niezawodnie w krótkim czasie staną się pastwą swych odkrywców.

Okazuje się, że są jeszcze na świecie zupełnie dotychczas niewyzyskane rynki zbytu!

Biedni Benna-Benna! Biedni Waghi! Ci ostatni zdołali już zapoznać się z tak wspaniałemi zdobyczami cywilizacji, jakiemi są nóż stalowy i siekiera. Rychło zapewne zdołają poznać i inne cuda z żelaza i stali: karabiny i armaty.

Koleżanka p. Nowaczyńskiego

Pisaliśmy już na łamach „Nowego Dziennika“ o niesłychanie niesmacznym i niemądrym „reportażu“ niejakiej pani el-ce z żałobnej akademji, urządzonej przez Alliance Francaise w Warszawie ku czci zmarłego niedawno znakomitego filozofa francusko-żydowskiego Emila Meyersona. Obecnie miło nam zarejestrować głos wyjątkowo sympatyczny, piętnujący niekulturalne wystąpienie owej damy. Zanim jednak zacytujemy artykuł, który ukazał się w świetnie prowadzonej rubryce „Tygodnika Illustrowanego“ zatytułowanej „Idee i zdarzenia“, trzeba przytoczyć małą próbkę sprawozdania pani el-ce z uroczystości, która, jak pisze „Tyg. Ill.“, była „siłą rzeczy manifestacją wobec Francji“ (na akademji licznie reprezentowany był korpus dyplomatyczny i kolonja francuska).

Pani el-ce przytoczyła m. in. w „reportażu“ swoim takie rzekomo podsłuchane rozmówki:

„Rozumie pan, zamknięto (uniwersytet) z powodu żydowskiej hecy, a tu nazajutrz Francuzi urządzają akademję na cześć Żyda“. „— Żadnego Meyersona nie znałem. Co to był za jeden, panie A? — Trochę miszygene, panie B — rozumie pan? Ale wielki spec od filozofji. — On jeszcze lekcje Francuzom dawał. Od nas wogóle wszystkiego się można nauczyć. — A poco odczyt? Ja panu powiem, panie B. — Oni teraz potrzebują pieniędzy, bo Stawiski (także nasz — niema co mówić — górą nasi) trochę ich okradł, to się teraz do nas umizgają, i myślą, że zaraz damy. A my przyjść owszem, czemu nie — potem i taką czerwoną wstążeczkę się dostanie, za przyjacielski stosunek do Francji, ale gotówki — keine gadanie“.

Dama z „ABC“ (bo w tem to endeckiem piśmie „zabawne“ sprawozdanie pojawiło się) podsłuchała jeszcze rozmowę dwóch... złodziei warszawskich, którzy przyszli na akademję ku czci Meyersona. Jeden z nich uważa, że Francuzi obecni na odczycie, nie mają przy sobie gotówki, drugi zaś powiada do towarzysza w tym stylu:

„Uważasz pan, panie Feluś — tera, kiedy ich ta komisja żyrardowska gnębi, to się boją, że im znowuj jaką rewizję zrobią w biurze, więc tera, każden jeden nosi wszystką gotiu przy sobie. Mam nawet szapoklak z podwójnem denkiem. Szapoklak — to me wezmą za ambasadora i puszczą przez zaproszenia“.

A co robił prawdziwy ambasador, p. Laroche? „Słuchał uważnie i namyślał się, czy to da się zastosować w polityce francusko-polskiej“. Natomiast dyrektor Instytutu Francuskiego, prof. Feyel, „otoczony wieńcem ładnych żydóweczek, budził reminiscencje utworu Debussy'ego Popołudnie fauna“...

Po tych „dowcipnych“ strasznie wycieczkach przeciw Francuzom i Żydom koleżanka redakcyjna p. Nowaczyńskiego pisze o „nielicznych warjatach“, którzy przysłuchiwali się odczytowi, poczem następuje tego rodzaju „wyznanie“ osobiste:

„Od jednego z owych donkiszotów filozofji, którzy nie jedzą, nie piją, a myślą i żyją, dowiedziałam się się rzeczy zdumiewającej, nieznanej szerokiemu ogółowi (przypuszczam, że znajdzie się więcej takich ignorantek, jak niżej podpisana). Okazuje się bowiem, że w obecnej chwili Polska posiada najwspanialszą szkołę logiki matematycznej... że prof. Łukasiewicz jest takim luminarzem w świecie filozofji, jak prof. Zieliński, jak prof. Zieliński w świecie mitologji(!) i że wiedzą o tych naszych mędrcach Amerykanie, Anglicy, Niemcy, Francuzi, Rosjanie — tylko bardzo mało o nich słyszeli rodacy“.

A teraz oddajmy głos anonimowemu autorowi „Idej i zdarzeń“ w „Tygodniku Illustrowanym“:

Po tem wszystkiem musimy powiedzieć, że cała ta historja nie wydaje nam się tak znów zabawna. Pani el-ce, która eufemistycznie i przymilnie nazywa siebie ignorantką, ma nawet prawo nie wiedzieć, że w Polsce istnieje i z Polski promieniuje działalność Łukasiewiczów, Leśniewskich, Wilkoszów, Chwistków i im podobnych. Natomiast nie ma prawa popełniać publicznie grubych nietaktów i szerszyć niewybrednej frankofobji. Nikt od niej — czy jest młodem dziewczęciem, pozbawionem należytej opieki redakcyjnej, czy dojrzałą matką-Polką — nie wymaga znajomości rachunku różniczkowego, ale z chwilą, gdy dopuszczono ją do pisania w gazetach — po-

Niezwykły przechodzeń



Podczas najbardziej ożywionego ruchu ulicznego na moście Putney w Londynie pojawił się niespodzianie jeden z łabędzi pływających na Tamizie i nie lękając się samochodów rozpoczął spacer po jezdni.

winna umieć rozróżniać między tem co wolno, a czego nie wolno Meyerson i Stawiski to nie to samo, natomiast Francja jest także Francją filozofów Bergsona i Meyersona. Dla p. el-ce Meyerson to „Żyd z Lublina; zamiast trudnić się geszeftem i giełdą, starał się rozstrzygnąć zagadkę bytu". Robi się zimno na myśl, coby taka dziennikarka wypisała, gdyby jakaś Alliance Hollandaise urządziła akademję ku czci Spinozy, oczywiście w obecności poselstwa holenderskiego. Zamiast wzorem owych ładnych Żydówek, otaczających prof. Feyela, zapisać się choćby na jeden semestr do Instytutu Francuskiego i nabrać trochę szacunku dla kultury europejskiej, p. el-ce wdzięczy się do bezimiennego hołtuństwa i pod pretekstem antysemityzmu zabawia je tanim „szmoncesem".

Nawiasem mowiąc, o Emilu Meyersonie ogłosił świetną rozprawę docent dr Joachim Metallmann w dwu ostatnich zeszytach „Przeglądu Współczesnego". Rozprawę tę polecamy gorąco do przeczytania każdemu — z wyjątkiem pani el-ce. Za mądre dla niej

Pech p. Piaseckiego

Prócz pani el-ce ma Adolf Nowaczyński w redakcji „ABC" jeszcze innego kolegę po piórze, p. Stanisława Piaseckiego. Ten bezsprzecznie uzdolniony krytyk i recenzent jest jednakże okropnie narwany. Raz n. p. zdarzyło się p. Piaseckiemu, że otrzymawszy przypadkiem kilka wierszy o tematach wiejskich, wystąpił z wielkim artykułem p. t. „Chłopi idą", w którym potępił w czambuł wszystkich „mieszczuchów" w poezji, wszystkich „inteligentów" występując zarazem z płomiennym dytyrambem na cześć poezji sielskiej, pisanej wyłącznie przez chłopów. Co się potem okazuje? Oto ni mniej ni więcej, tylko że autorem rzekomo rdzennie chłopskim, najbardziej przez p. Piaseckiego zachwalanym, poetą-chłopem, w którym endecki krytyk widział zbawienie i całą przyszłość poezji polskiej, jest dawny wysoki urzędnik ministerjalny, „inteligent" z krwi i kości. I cała koncepcja „chłopska" na nic.

O innej znowu przygodzie p. Piaseckiego daje wyobrażenie następujący list otwarty, jaki ukazał się w „Kurjerze Porannym":

LIST OTWARTY DO PANA STANISŁAWA PIASECKIEGO

Szanowny Panie Redaktorze!

Na stronie 6 dziennika „ABC" z dn. 5 marca br. pojawiła się recenzja Szanownego Pana pt. „Ewa Bandrowska w operze" — występy w „Traviacie" i „Lakme". W trzeciej szpalcie pańskiego panegiryku na cześć koleżanki Bandrowskiej, obfitującego w takie zwroty, jak np „publiczność szalała i biła oklaski do zapamiętania się" — stwierdził Pan co następuje: „... ale nie można też przemilczeć, że ani Dobosz (w obu operach), ani Mossakowski (w „Lakme") nie mieli dni szczęśliwych. O reszcie zespołu lepiej natomiast nic nie pisać".

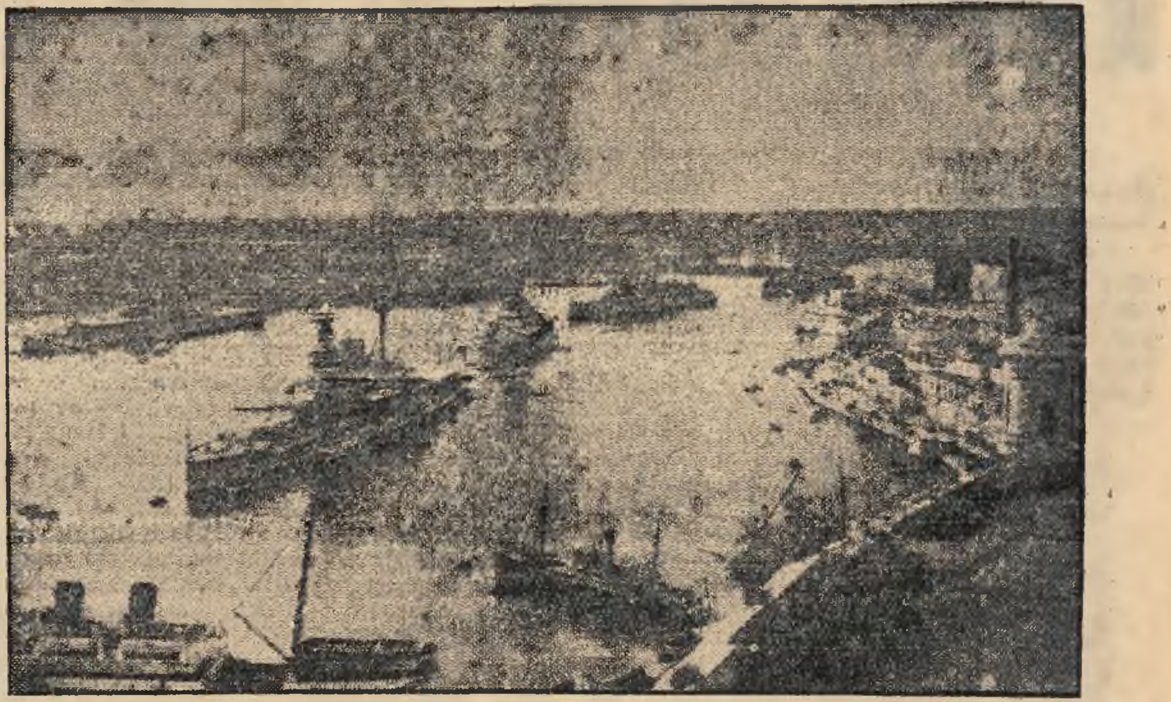
Krótko mówiąc, stwierdza Pan, że ja w „Lakme" nie miałem dnia szczęśliwego. Myli się Pan, miałem dzień bardzo szczęśliwy, bo tego dnia w tej operze nie śpiewałem, zresztą ani wtedy, ani nigdy w życiu. Zaliczam go więc do szczęśliwych dni, ponieważ w dniach, w których nie występuję, nie narażam się na pańskie dziwaczne recenzje. Albowiem Pan albo jest recenzentem niesumiennym, który nie uważa za swój obowiązek przeczytać programu, albo ignorantem, który pomieszał moją osobę z kolegą Wejsisem, tenora z barytonem. Jakiem prawem więc zabiera Pan głos o śpiewakach i bałamuci opinję publiczną, deprecjonując mnie w jej oczach. Wiem zgóry, jak się Pan będzie tłumaczył: że się Pan pomylił. A czy Panu wystarczyłoby takie tłumaczenie, gdyby Pana tak przypadkiem ktoś uderzył i potem tłumaczył Panu, że chciał uderzyć kogoś innego?.. Bo Pan mnie uderzył Panie Piasecki!

Kończę uprzejmą i stanowczą prośbę pod adresem Pana: ażeby zechciał w swoich tzw. recenzjach nie zajmować się moją osobą — i to raz na zawsze! Albowiem odmawiam Panu kompetencji w tej dziedzinie, w której uważam Pana za ignoranta.

Eugenjusz Mossakowski
artysta opery.

Ma szczęście p. Piasecki, że sprawa kończy się na liście otwartym. Przed wojną bowiem zaszedł podobny wypadek w Moskwie. Recenzent złośliwie zjechał aktora, który w danej sztuce wogóle nie grał. Rzecz przybrała tam obrót daleko bardziej żałosny. Nazajutrz, w znanej restauracji, pofrunął w głowę narwanego recenzenta — talerz. Co kraj to obyczaj.

Flota angielska wraca z manewrów



Na zdjęciu widzimy śródziemnomorską flotę wojenną Anglji, powracającą po manewrach do swego portu macierzystego w Malcie.

Grape-fruit i podniebienie endeckie

Prawdziwy Anglik czy Amerykanin nie wyobraża sobie śniadania bez spożycia grape-fruitu, tego przepięknego owocu, powstałego ze skrzyżowania pomarańczy z rodzajem cytryny. Owoc to bynajmniej nie wynalazku żydowskiego, choć Palestyna wydaje coraz wspanialsze okazy grapefruitu, które cieszą się wielkiem wzięciem wszędzie tam, gdzie fantastyczne cła przywozowe na owoce nie obowiązują, choćby ze względów zdrowia. Grape-fruit bowiem jest przedewszystkiem niesłychanie zdrowy, dla dzieci zwłaszcza, zawiera mnóstwo witamin i ułatwia trawienie. Wiedzą o tem dobrze zwłaszcza Anglicy i Amerykanie, toteż grape-fruit zawsze znajdzie się u nich na stole.

U nas oczywiście inaczej, bo grape-fruit jest wskutek olbrzymiego cła drogi, i wogóle — ananas nie dla nas. Toteż z utęsknieniem spoglądają na okna wystawowe sklepów owocowych, gdzie cudne grape-fruity wiszą, nasze dzieciaki oraz ich tatusie i mamusie. Złotówka dzisiaj, to dziś wielki pieniądz i nie każdego stać na taki wydatek

..Ale żeby z grape-fruitu uknć broń przeciw Żydom? Któżby to jeszcze potrafił. A oto czytamy w endeckiem „Słowie Pomorskiem":

Żydzi nie byli nigdy narodem twórczym, nie zdziałali też nigdy nic szczególniejszego ni dla sztuki, ni dla nauki. Nawet bowiem i to, czem się szczycą, ma pomiedzy posmak sfermentowanego wina, albo czegoś jeszcze gorszego.

Za to w jednem nikt ich nigdy nie prześcignął, i w tem są rzeczywiście mistrzami. Jest to ich umiejętność fałszowania wszystkiego: począwszy od podrabiania pieniędzy i wszelkich dokumentów, a kończąc na fałszowaniu dzieł sztuki i nauki — ostatnio zaś nawet i przyrody.

Przyrody?... A tak!

Od dłuższego już czasu wszystkie okna wystawowe składów owocowych, a nawet zwykłych handelków warzywnych w Poznaniu, są zapchane, oprócz pomarańczami, także grapefruitami, sztuka po złotemu.

Oczywiście, mamy przecież kryzys!

Są to owoce, coś niby wielkie niezwykle pomarańcze, lecz żółte jak cytryna. Żydzi je pono wyhodowali w Palestynie przez krzyżowanie (to potrafią!) i zasypali niemi obecnie nasz kraj

Na wystawach sklepowych pełno wciąż świeżych grapefruitów, więc myślę sobie, że pokup na nie musi być nielada wielki. I dałem się także skusić, kupując ten nieznany mi dotąd owoc. Lecz już wkrótce zapał mój ku niemu w takiej zmniejszył się mierze, w jakiej leżąca przedemną masa obranej łupiny przewyższała ilość pozostałego miąższu.

Ale to jeszcze nic! Smak owocu dopiero dobił mnie doreszty! Było to coś w rodzaju smaku odwaru tysiącznika (centurji), zalecanego tak usilnie przez czcigodnego ks. Kneippa na wszelkie dolegliwości żołądka z przyległościami i jeszcze niektóre inne. Nawet spora ilość cukru nie zdołała zmienić tej niesamowitej goryczy.

I teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego to owe okna są wciąż tak zapełnione grapefruitami. Kto przecież raz spróbował tego owocu, po raz drugi go już nie kupi. Chyba, że chce nim „udelektować" któregoś ze swoich bliźnich. — Niech także cierpi!

Żydzi jednak, choć to fałszerstwo natury im się wcale nie udało, zasypali nas mimo to po same uszy grapefruitami.

Sztuka po złotemu!

A więc tak to sprawa wygląda: twórczym narodem nigdy nie byliśmy, dla sztuki i nauki nic szczególniejszego nie zdziałaliśmy, i jeszcze w dodatku fałszujemy naturę takiem ordynarnem świństwem jak grape-fruit, który endeckiemu podniebienin tak bardzo nie smakuje... Co tam się na tych rzeczach rozumieją Anglicy, którzy grapefruity konsumują masowo, i Amerykanie, którzy szlachetny ten owoc mają pod nosem... w Kalifornji. Endeckie podniebienie wydało na grape-fruit (wyhodowany poraz pierwszy w Indjach zachodnich), wyrok potępienia, bo to owoc „żydowski".

ARIEL.

NAJWIĘKSZY TELESKOP ŚWIATA.

Wkrótce ukończona będzie w Corning w stanie New York budowa największego teleskopu świata. Teleskop ten, którego średnica mierzy 5 metrów 18 cm., będzie mógł skoncentrować 10 razy więcej światła, niż najsilniejszy z dotychczas istniejących aparatów i umożliwi fotografowanie nieba w czasie 10 razy krótszym, tj. w około godzinę. Jest to ogromny postęp techniczny, który posunie znacznie naprzód obserwacje astronomiczne.

Król Sjamu w Paryżu



Król Sjamu, który podróżuje ostatnio po Europie, przybył do Paryża, gdzie podejmowano go owacyjnie. Na zdjęciu widzimy egzotycznego władcę, przechodzącego przed frontem gwardji republikańskiej.

Autobiografja rewolucjonisty

„Drogi, któremi dziś najlepsi przedstawiciele inteligencji europejskiej przychodzą do proletarjatu, są bardzo różne. Jednych skłania do tego zmysł sprawiedliwości, buntujące się sumienie, oburzenie. Innych sprowadza trzeźwy rozum, chęć położenia kresu chaosowi i anarchji. Są to matematycy i architekci rewolucji. Trzecich urzeka heroizm walki. Czwarta grupa nie zastanawia się wiele nad konstruktywnemi zadaniami i jedynie dlatego idzie za proletarjatem, bo nienawidzi burżuazji. Jeszcze inni wreszcie, to fataliści, którzy poznali czyją jest przyszłość. Istnieje tyle dróg, co ludzi". Tak pisał — w pięknym artykule „Droga Andre Gide'a" Erenburg. Jaką drogą przyszedł do rewolucji Ernst Toller? Pisarz sam oświadcza: „Raczej przypadek niż konieczność postawił mnie w szeregach strajkujących robotników. Co mnie pociągało, to była walka przeciw wojnie. Teraz dopiero (w więzieniu) zostałem socjalistą".

Patrząc na podobiznę autora załączoną do jego krążka*) na nieugięte, fanatyczne usta, na buntem gorejące oczy, na niezłomny hart malujący się na jego twarzy, czytając jego płomienną, wojującą i oskarżającą książkę, nie możemy się powstrzymać — na wzór owego niemieckiego profesora- śledziennika — od zawołania: „Hier irrt Toller!" Toller stanowczo się myli. Nie przypadek, lecz buntujące się sumienie, heroizm, trzeźwy rozum i zmysł sprawiedliwości pchnęły go w wir rewolucji.

Od pierwszych nieświadomych pytań skierowanych do matki — „Dlaczego jesteśmy Żydami? Dlaczego my mamy pieniądze a Stanisław (przyjaciel, Polak) nie? — aż do brawurowych czynów podczas przewrotu bawarskiego i dzielnej postawy w czasie 5-cioletniego więzienia, droga Ernesta Tollera biegnie z zadziwiającą konsekwencją, uwarunkowana koniecznością takiego a nie innego postępowania.

Toller urodził się w Samocinie w poznańskiem. Był synem zamożnego i wpływowego kupca Pierwszym jego artykulikiem jest korespondencja z Bydgoszczy, atakująca tamtejszy magistrat. Korespondencja rozpętała burzę, którą uśmierzyła protekcja ojca, radnego Tollera. Znaczenie wpływów i pieniądza poznaje autor bliżej podczas studjów w Grenoble. Pierwsze impulsywne, nieprzemyślane odruchy oburzonego sumienia, tłumi w młodym stuleciu wojna. Toller pełen entuzjazmu i niecierpliwości zgłasza się jako ochotnik. Nudzą go etapy i ćwiczenia, chce na front. Zdumiony major przychyla się do jego prośby. W krótkim czasie zostaje Toller podoficerem i zdobywa szereg odznaczeń. Po trzynastomiesięcznej służbie i ciężkiej chorobie zostaje zwolniony. Jest „kriegsuntauglich". Lecz Toller nie tylko fizycznie jest niezdolny do wojny. Wrócił z wojny jako nieprzejednany jej wróg. Chce życie swoje poświęcić w walce z wojną. Jako żołnierz pokoju. W Monachjum, gdzie zapisuje się na fakultet filozoficzny, zaczyna organizować swoje idee i doświadczenia. Studjuje i szuka kontaktu z ludźmi o pokrewnym sposobie myślenia. Poznaje Halbego, Wedekinda, T. Manna, Rilkego. I podczas gdy jego mistrz daje mu temat dysertacyjny „Schweinezucht in Ostpreussen", Toller zakłada związek studencki „Kulturpolitischer Bund der Jugend in Deutschland". Otrzymuje zachęcające listy od Einsteina i Foerstera. Pacyfistyczne tendencje stowarzyszenia spotykają się jednak z ostrym sprzeciwem rządu i nacjonalistów. W tym okresie poznaje Toller przywódcę robotników Eisnera. Gdy pewnego razu Eisner nie może przyjść na zgromadzenie strajkujących robotników fabryki papierosów, poraz pierwszy przemawia do nich Toller. Pisarz zostaje w związku ze strajkiem aresztowany, a gdy w kieszeni jego płaszcza znajduje się odezwa do robotników, pisana jego ręką, wędruje do więzienia wojskowego. (Pisze tam dramat „Die Wandlung") W r. 1918 zostaje zwolniony i jedzie do Berlina. Zastaje tam rewolucję. Wilhelm uciekł. Liebknecht obwołuje niemiecką socjalistyczną republikę.

Toller ostrem piórem piętnuje śmieszność i nieudolność tej rewolucji nieuświadomionego narodu i biurokratycznych teoretyków- przywódców. Z sceptycyzmem patrzył Toller na akcję ludu, który bez walki zagarnął władzę. Wie, że lud władzy tej nie będzie w stanie utrzymać. Ten sam brak „woli mocy" obserwuje autor w Bawarji, dokąd teraz spieszy. Rozdział o przewrocie bawarskim należy do najświetniejszych i najciekawszych w książce. Toller jako przywódca i obserwator przewrotu jest doskonale predestynowany na kronikarza tej krwawej szopki. Bo jako

*) Ernst Toller: Eine Jugend in Deutschland Querido- Verlag, Amsterdam 1933.

Bohater Nuri

W świetnem czasopiśmie satyrycznem „Der Simplicus" opowiada Ben Gawriel (Jerozolima) następującą historję:

Memu przyjacielowi Nuri wpadło przed kilku dniami do głowy — w okresie zupełnego pokoju, i to w kraju oderwanym od Turcji — przypiąć sobie turecki order wojenny. Ponieważ Nuri jest politykiem, gazety przeciwnego obozu zaczęły odrazu przebąkiwać, że Nuri co się tyczy orderu, nie jest wcale uprawniony i tak dalej. Nuri wypoliczkował jednego z redaktorów w jedynym jerozolimskim klozecie publicznym Ja ze swej strony, ażeby sprawie ukręcić łeb, poradziłem mu, żeby publicznie ogłosił, w jaki sposób order dostał „To jest niestety, mój drogi, niemożliwe — odparł Nuri, drapiąc się w głowę. — Order wprawdzie dostałem, ale bliższe okoliczności, wiesz..." I opowiedział mi następującą historję.

„Pewnego dnia, w czasie wojny, siedziałem Bogu ducha winny u fryzjera w Jaffie. Nagle wchodzą dwaj szczególnie dobrze uzbrojeni panowie i wyciągają mnie, z mydlinami jeszcze na prawym policzku, na ulicę. Tam przywiązali mnie do długiego łańcucha, do którego byli już przyczepieni jednooki murzyn i około dwudziestu innych osobników, Arabów, Kurdów, Żydów i Armeńczyków. To była mianowicie rekrutacja. Zostałem wcielony do 14-go bataljonu i po dwóch dniach byłem na froncie. Dano mi strzelbę, która pochodziła z czasów, zdaje się, wojen krzyżowych, i prawdopodobnie z tego samego okresu pochodził wręczony mi bochenek chleba. Natomiast rychło wyszło na jaw, że moje żółte trzewiki mogłyby przeszkadzać operacjom wojennym wskutek czego następnego dnia zdobiły one haszszawisza, plutonowego, który, dla nieprzeszkadzania operacjom wojennym, trzymał się wobec tego stale na tyłach Możesz sobie wyobrazić, że nie było to żadną przyjemnością biegać boso po pustyni, a ponieważ prowianty stale były uzupełniane z resztek pozostałych z wojen krzyżowych, postanowiłem bardzo rychło zawrzeć indywidualny pokój z Anglikami. Ostatecznie ja osobiście nie miałem z nimi żadnych zatargów.

Na krótko więc przed drugą bitwą pod Gazą — dostawaliśmy wówczas mocno po d...., a głód całej kompanji zdeponowany był w moim żołądku — postanowiłem zlikwidować swój udział w przedsiębiorstwie i chyłkiem powrócić do Jaffy W ciemności zagubiłem jednak drogę, kilku ludzi, między nimi jednooki murzyn, którzy powzięli podobny zamiar, również zbłądzili, i wyobraź sobie, pędzimy zamiast do hinterlandu, wprost do Egiptu, to znaczy ku angielskiemu frontowi. I nagle staliśmy przed Anglikami. Właściwie: Anglicy stali przed nami. Panowie z przeciwnej strony, zresztą Australczycy, byli bowiem na drodze złożenia nam wizyty, bez zaanonsowania się, a w większej ilości. Przecinali właśnie pierwsze druty kolczaste. Ładna historja! Wcale nie miałem zamiaru udać się do Kairu do obozu jeńców Moi panowie koledzy widocznie także nie.

I stało się nagle — sam nie wiem kto był pierwszy, że zaczęliśmy straszliwie wrzeszczeć i strzelać w powietrze. Cóż ci mam długo opowiadać, raz dwa trzy, i najidealniejsza panika wybuchła wśród panów Australczyków, którzy myśleli, że nas zastaną pogrążonych w głębokim śnie. Turcy zaś, którzy usłyszeli nasze wrzaski, a którym w razie ataku obiecano angielskie buty i takież papierosy, wyskoczyli jak zwarjowane djabły z rowów strzeleckich, tak, że po godzinie atak został odparty. Jak zaś oberwałem kulę w bohaterskie przedłużenie moich pleców.

Następnego dnia znalazłem się, leżąc na brzuchu, w głównej kwaterze. Kiedy wniesiono mnie — mnie bohatera — powstał nasz dostojny główny wódz Dżemal Pasza, obtarł sobie czarną brodę równie czarnym ręcznikiem — a potem zaczął wygłaszać mowę. A potem zamianował mnie baszszawiszem i chciał mnie udekorować żelaznym półksiężycem. Kiedy jednak powiedział: „Na twoją ranę, o hasz- szawiszu Nuri, kładę w imieniu Jego Cesarskiej Mości Padyszacha ten order", sytuacja stała się nie do utrzymania. Ja bowiem, mimowoli podniosłem zraniony t... w górę, a oficerzy wybuchli śmiechem. Kiedy pasza zmiarkował głupstwo, które popełnił, zaczerwienił się jak pomidor w październiku i rzucił mi order. Potem atoli, kiedy sanitarjusze zawlekli mnie do lazaretu bo tymczasem zasnąłem — powiesił mi faktycznie ktoś ten order na t.... Skandal, jaki wskutek tego powstał, możesz sobie łatwo wyobrazić".

Musiałem memu przyjacielowi przyznać rację. Nie mógł on istotnie bliższych szczegółów swego bohaterstwa wykorzystać w walce politycznej, bo jego wrogowie ukuliby z tego zaraz dla siebie kapitał

szonkę, a raczej tragifarsę opisuje autor odwołanie „Republiki Radzieckiej“ w Bawarji.

Chaos, zamieszanie, dorywczość tej improwizowanej na oślep rewolucji nie ma chyba sobie równej w historji świata. Kto chciał, mógł zostać ministrem. Wystarczyło umieć wygłosić przemówienie. A najlepszą kwalifikacją był rosyjski paszport. (Bo my to inaczej robili!) Kilku byłych cesarskich oficerów, kilku robotników i Toller tworzą sztab genralny Soczystym stylem, pełnym ognia i rozgoryczenia smaga autor „nieuctwo i wadliwość“ rewolucji, która pociągnęła za sobą śmierć tylu wybitnych jednostek ruchu socjalistycznego. Toller przewiduje nieuniknioną klęskę rewolucji, lecz nie może jej zdradzić. Walczy na dziesięciu frontach, pracuje dniem i nocą za trzech. Niszczy setki lekkomyślnych wyroków śmierci, zwalnia setki bezpodstawnie aresztowanych. Bogu ducha winnych „kontrrewolucjonistów“. Nie chce splamić rewolucji mordem, chociaż oficerowie białej armji jeńców „czerwonych“ masowo mordowali.

„Bawarska republika rad“ upada. Na głowę Tollera rząd wyznacza nagrodę 10.000 marek. Toller ukrywa się w Schwabing, zmieniając wciąż kryjówki. Nocuje to u syna jakiegoś księcia, u córki lekarza (gdzie potajemnie odwiedza go Rilke), wreszcie znajduje stałe pomieszczenie u malarza Lorcha. W poszukiwaniu za pisarzem zatrzymuje się pociągi, otacza się wojskiem wsie, aresztuje ludzi do niego podobnych. Podczas rewizji u malarza Lorcha, Toller chcąc salwować swego dobroczyńcę, wychodzi z ukrycia za szafą i zgłasza się: „Panowie szukacie Tollera. To ja jestem!“ Agenci nie poznają go. Ma farbowane włosy, wąs. (Lorch został zresztą skazany na kilka lat więzienia.)

Następuje aresztowanie, przesłuchanie, rozprawa i wyrok: 5 lat twierdzy. Toller miał zostać skazany na śmierć, jak jego towarzysz Levine. Wstawiennictwo Tomasza Manna, Karola Hauptmanna, Björnsona i i. wpłynęło na złagodzenie wyroku.

Potem pięć lat strasznej samotności i szykan. Toller nie chce korzystać z łaski. Nie wnosi prośby o zwolnienie, skoro jego towarzyszom tego prawa odmówiono. Pewnego razu musiał zaprotestować przeciw szykanom naczelnika więzienia strajkiem głodowym. Żato znowu ukarany został przymusową głodówką i ciemnicą. W tym dniu w Berlinie odbyła się premjera jego sztuki „Massemensch“. Byłbym wolał dostać kawałek chleba“ — notuje Toller. Władze więzienne skonfiskowały rękopis autora „Das Schwalbenbuch“. Tematem pracy było życie jaskółek, które uwiły sobie gniazdo za oknem jego celi. Tollerowi udaje się przemycić do Berlina kilka arkusików zapisanych pismem stenograficznem. „Das Schwalbenbuch“ wychodzi u S. Fischera drukiem. Prokurator mści się. Każe zniszczyć wszystkie gniazda jaskółcze. Nie pomaga zbiorowa prośba wszystkich więźniów. Dzieło zniszczenia zostaje systematycznie kontynuowane. Wkońcu zniecierpliwione jaskółki odlatują.

Po pięciu okropnych latach opuszcza Toller więzienie. Książkę kończy słowami: „Mam trzydzieści lat. Moje włosy są siwe. Nie jestem zmęczony“.

I. BERMAN.

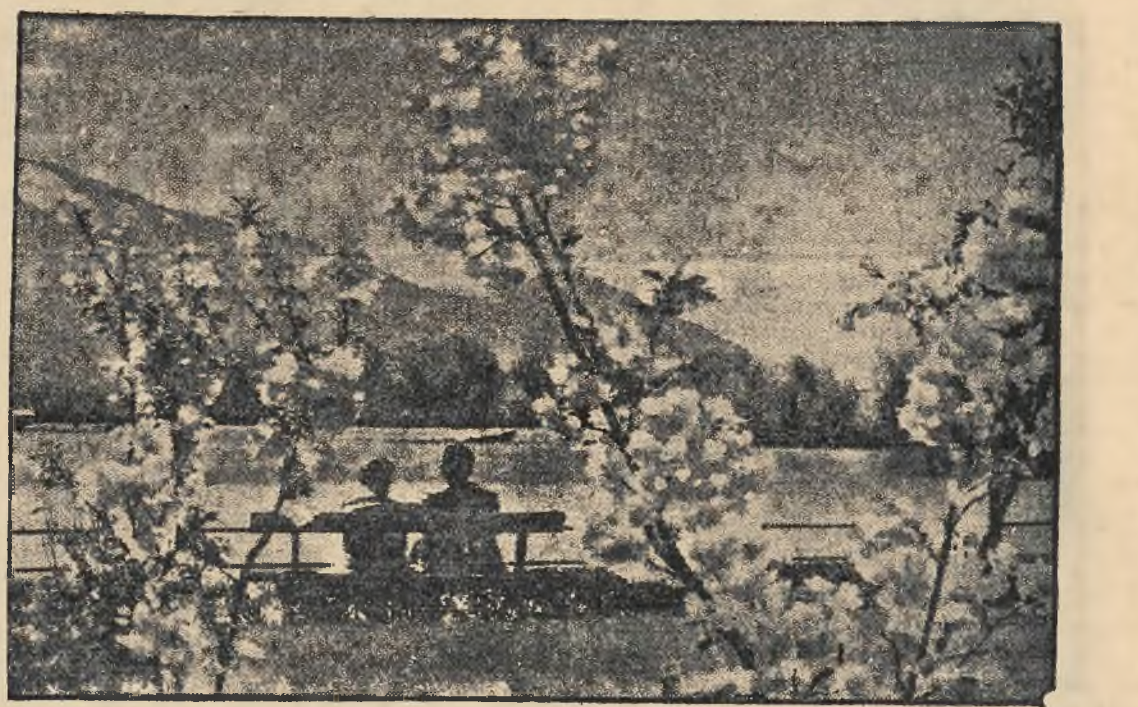
Największa łódź podwodna

W tych dniach rozpoczyna swoją podróż po morzach i oceanach największa łódź podwodna na świecie, wybudowana we Francji. Nosi ona nazwę „Surcouf“. Wobec rozmiarów Surcouf'a, drobiazgiem wydają się największe łodzie podwodne z okresu wojny światowej.

Już w r. 1923 gotowe były plany Surcouf'a, ale odłożono budowę łodzi na dalszy termin ze względów tak finansowych, jak i politycznych. Wykończona niedawno, rozpocznie „Surcouf“ swój raid naokoło świata w celu wypróbowania jej szybkości oraz zdolności do zanurzania się i wynurzania z odmętów morza.

„Surcouf“ został uzbrojony w czternaście podwodnych wyrzutni torped. Już to samo daje pojęcie o ogromie nowej łodzi, której długość wynosi 110 metrów. Zanurza się „Surcouf“ na głębokość stu metrów już w ciągu trzech minut, a tyleż czasu potrzebuje, by ukazać się znowu na powierzchni. Przy tak wielkich rozmiarach może „Surcouf“ odbywać dalekie raidy morskie, nie mając potrzeby zawijania do portów po smary, benzynę itp. W kadłubie łodzi mieści się pozatem mały hydroplan, który może w każdej chwili sfrunąć z pokładu płynącego na powierzchni morza „Surcouf'a“.

Wiosna...



Wspaniały krajobraz roztacza się nad jeziorami włoskiemi z nastaniem wiosny. Oto przepiękny widok jeziora Laggo Maggiore, w którego zwierciedle przeglądają się kwitnące krzewy.

Róża Lehrer (Nowy Sącz)

Kilka słów o grafologji

Jeżeli poznajemy człowieka, dla którego mamy pewne zainteresowanie, to staramy się z jego zewnętrznej sylwetki i z sumy odniesionych wrażeń ustalić pewien sąd o nim. Ale nawet największy znawca ludzi nie zdoła wniknąć w istotę człowieka, a przedewszystkiem nie potrafi wytrwać na poziomie li tylko objektywnego obserwartora. Niezależnie albowiem od jego woli wytwarza się w jego podświadomości sympatja lub antypatja do danej osoby, a uczucia te w wysokim stopniu utrudniają, powiedziałbym uniemożliwiają nieomylność sądu.

U grafologa rzecz dzieje się inaczej. Przedewszystkiem odpada tutaj jakakolwiek możliwość kierowania się bezpośrednio odniesionemi wrażeniami, które udzielają nam się przy zetknięciu z żywem słowem i gestem, a które najczęściej obliczone bywają na efekt.

Grafolog przeważnie nie zna ludzi, których pismo trzyma w ręce. Terenem jego badań staje się powierzchnia papieru zasiana literami łączącemi się w słowa. Te to łączenia jakoteż forma i kierunek poszczególnych liter, dokładna lub niedokładna interpunkcja, zgrubienia lub włoskowatość kresek, symetrja lub asymetrja marginesów i odstępów między słowami i wierszami, a pozatem różne zakrętasy, esy i floresy, jak niemniej czytelność lub nieczytelność pisma, stanowią materjał dla studjów grafologicznych. Na tych to powyżej wymienionych i jeszcze wielu, wielu innych właściwościach pisma opartą jest teorja grafologji.

Pismo jest dokładnem odbiciem wszystkich cech, jakoteż przejściowych sytuacyj umysłowych i psychicznych piszącego. Podczas procesu pisania uzewnętrzniają się niezależnie od naszej woli wszystkie właściwości charakteru. Zadanie grafologa polega na dokładnem zbadaniu przyczyn tych ruchów, które do naszej świadomości docierają w formie pisma. Ręka piszącego wykonuje mnóstwo ruchów, a każdy ruch jest w ścisłym stosunku z jakąś zaletą lub wadą. Różnice wyłaniające się zpośród tych na papierze utrwalonych gestów stanowią o indywidualności jednostki.

Jeżeli weźmiemy kilka próbek pisma wykonanych przez różne osoby, to odrazu uderzy nas szczegół, że każde pismo posiada swój odrębny charakter. Zatem więc sam już fakt, że każda jednostka posiada swój odrębny sposób pisania dowodzi, że czynność ta pozostaje w ścisłym związku z psychiczną i duchową konstrukcją piszącego. Człowiek bowiem piszący cały koncentruje się w piórze, i wówczas ręka wykonująca czynność pisania, pełni funkcję narzędzia pośredniczącego.

Ale i słowo, jak wiemy, jest natychmiastowem objawieniem myśli, lecz słowem posługujemy się najczęściej tylko w celu wyrażenia tych myśli, których z punktu rozumowego zataić nie należy. Pismo natomiast jest natychmiastowem i bezpośrednem objawieniem myśli nietylko świadomych, ale nawet i instynktów, granicę naszej świadomości jeszcze nieprzekraczających.

Zatem więc pismo nie jest wcale, jakby się zdawać mogło, tylko przypadkową grą muskułów ręki piszącego. Mnóstwo bowiem czynników i przyczyn działa na mechanizm pisma, lecz każdy ruch ma swój własny cel i spełnia swe własne zadanie. Teorja grafologji stara się na podstawie najdokładniejszych badań i wymiarów, zgłębić źródło podniet działających na różnorodność ruchów, wykonywanych podczas aktu pisania.

Grafologja posiada obszerną literaturę. Począwszy od znakomitego lekarza, profesora uniwersytetu w Bolonji, Baldiego (XVI w.) i Francuza Jana Hipolita Michona, właściwego twórcy grafologji (XVIII w.) cały szereg najwybitniejszych umysłów rozpisywało się i rozpisuje na temat grafologji.

Lecz nieomylność określenia charakteru pisma nie polega wyłącznie tylko na dokładnem opanowaniu teorji. Wszyscy najsławniejsi teoretycy dawniejsi i współcześni zgodni są w tem, że w dziedzinie grafologji niewątpliwie najważniejszym czynnikiem jest intuicja. Grafolog bez intuicji, nawet przy najdokładniejszej znajomości teorji pozostanie i to w najlepszym razie na tem polu zawsze tylko rzemieślnikiem.

Dlatego też grafologji pod rubrykę innych zawodów t. z. inteligenckich wtłoczyć nie można. Grafolog dla swego zawodu musi być w wysokim stopniu predestynowany. Tylko w chwilach niezawodnej dyspozycji duchowej i psychicznej, grafolog potrafi się tak skoncentrować, aby wszystkiemi fibrami wyczuć cały kompleks właściwości składających się na t. z. charakter. Oczywiście muszą przy tej pracy, że tak powiem, teorja z intuicją iść w parze, gdyż jedna uzupełnia drugą. Dopiero przy równomiernem ich zastosowaniu, grafolog może osiągnąć zadawalające rezultaty.

JAK DŁUGO ŻYJĄ ZWIERZĘTA.

Jak wiadomo, w świecie zwierzęcym najkrócej żyją zwierzęta mięsożerne. To też ostatnio uznany został za fenomen kot, który zdechł po 22 latach i pies, który żył 28 lat. Trawożerne konie żyją znacznie dłużej, a najdłuższy wiek osiągnął koń z okolic Limoges, który zdechł po 50 latach życia. Rekord jego pobił niedawno pewien osioł, który przeżył 106 lat. I ten rekord należy do Ameryki, osioł pochodził bowiem z Granarty.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Higjena budowlana

Wśród wielu klęsk, jakie wojna światowa zwaliła na barki ludzkości, jedna, szczególnie ciężka, twardy przedstawia orzech do zgryzienia dla zubożałej Europy, klęska mieszkaniowa. W przeludnionych miastach duszą się całe rodziny, nie znajdując pomieszczenia ani wypoczynku po pracy, powietrza ani przestrzeni dla ruchu, słońca ni światła dla dzieci. Czem to jest, jakiem obciążeniem, jaką klęską z punktu widzenia gospodarczego i higjenicznego, nad tem rozpisywać się niema potrzeby. Wszyscy doskonale odczuwamy to na własnej skórze. Stwierdzić można tylko jedno, że rozwiązanie problemu, jak stworzyć dla dużej ilości rodzin w możliwie jaknajkrótszym czasie mieszkania, czyniące zadość słusznym higjenicznym wymogom, jest nie tylko z wymienionych wyżej względów, ale także z przyczyn wprost politycznych i społecznych jednem z najbardziej piekących i niecierpiących zwłoki.

Pytanie tedy, jak daleko sięgają te właśnie „słuszne higjeniczne wymogi", które stawiamy mieszkaniom? Można tu, oczywiście mieć rozmaite zapatrywania na tę sprawę, nie wolno jednak zapominać o tem, że, stawiając żądania, należy ciągle mieć na względzie, czy w danych warunkach spełnienie ich jest możliwe. Innemi słowy: czy lepiej jest mieć dużą ilość mieszkań o skromnych wymaganiach, czy też stawiać daleko idące postulaty, a okupić to niewielką ilością świeżo wybudowanych domów? Nie od rzeczy będzie tedy przeprowadzenie pewnej linji granicznej, rozdział naszych postulatów mieszkaniowych na dwie grupy: na takie, które

muszą być spełnione na wszelki wypadek,

i na te, które są tylko w mniejszym lub większym stopniu pożądane, ale nie absolutnie konieczne. W ten sposób ustalimy sobie z jednej strony pewne higjeniczne minimum, z drugiej zaś higjeniczne optimum.

Czegóż więc domagać się musimy na wszelki wypadek? Co musi być uwzględnione w każdem mieszkaniu, jeśli ma ono zadawalać najprymitywniejsze bodaj przepisy higjeny? Da się to ująć w kilka słów. Przedewszystkiem każda rodzina powinna mieć

mieszkanie oddzielne dla siebie.

Mieszkanie to, obok pokojów mieszkalnych, musi mieć kuchnię i spiżarnię, a przynajmniej przewiewną spiżarkę (szafę), klozet i przedpokój wszystkie te ubikacje powinny mieć okna, wychodzące na wolną przestrzeń. Ponadto do mieszkania ppzynależeć jeszcze pgwinna piwnica i strych.

Jako rzeczy pożądane, a więc takie, których domagać się musimy

w drugim rzędzie,

wymienić należy: ganek przed kuchnią, miejsce do zabawy dla dzieci na wolnem powietrzu, część ogrodu i łazienkę. Dalej, by część ubikacyj dostępna była dla słońca, by zwłascza rodziny, mające małe dzieci, łatwo i szybko mogły się wydostawać na wolne powietrze i wreszcie, by mieszkania nie były zbytnio oddalone od miejsca zatrudnienia członków rodziny względnie by leżały przy dobrych linjach komunikacyjnych, kolejowych, czy tramwajowych.

Skolei wyłania się pytanie,

jak należy budować domy?

Czy oddzielnie stojące domki dla jednej rodziny? czy domy, też jednorodzinowe, stojące rzędem obok siebie? czy wreszcie domy mieszkalne koszarowe, czynszowe, tak charakterystyczne dla wielkich miast? Oczywiście najpożądańsze byłyby domki dla jednej rodziny, od dzielnie stojące, bo one najidealniej odpowiadałyby wyszczególnionym wyżej życzeniom, ale ogólne wprowadzenie tego typu w dzisiejszych warunkach jest ze względu na wysoki koszt parceli, kanalizacji, doprowadzenia wody, światła itd. niemożliwe. Nadto ogród leżący dokoła domu, spełnia tylko wtedy swoje zadanie, jeśli parcela jest dość duża.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z domami jednorodzinowemi, budowanemi tuż obok siebie. Ogródki, leżące poza domami, chociaż przegradzane płotami, stanowią jednak razem dużą przestrzeń, dostarczającą mieszkańcom i światła i powietrza w pożądanej ilości, przyczem i warunki dla wegetacji roślinnej są korzystniejsze. Urządzenia mieszkalne w zupełności odpowiadać mogą ustalonym poprzednio postulatom.

Domy mieszkalne masowe

o typie koszarowym,

stanowią rozdział dla siebie. Wartość ich zależy od zręczności, z jaką architekt rozwiąże swe zadanie. Mieszkanie w takich koszarach czynszowych będzie tem bardziej niekorzystne, im więcej mieszkań skupionych tam będzie obok siebie i to zwłaszcza na każdem piętrze, przyczem ważną rolę odgrywać będą nie tylko czynniki higjeniczne (choroby zakaźne), ale i socjalne (spokój i cisza). Nadto im masywniejsza budowa, tam większe będzie niebezpieczeństwo przegrzania mieszkań w lecie, co — jak wiadomo — przyczynia się w znacznej mierze do wzrostu śmiertelności wśród niemowląt. Aby tych wszystkich niedogodności uniknąć, a przy najmniej je ograniczyć, należy dążyć do tego, by każde mieszkanie było przewietrzane tzn. aby miało okna po obu przeciwległych stronach domu.

W ten sposób na każdem piętrze, przy każdej klatce schodowej, znajdowałyby się tylko dwa mieszkania o dowolnie dającej się, przez otwarcie okien, regulować wentylacji w każdem mieszkaniu, a nadto przynajmniej część ubikacyj byłaby dostępna promieniom słonecznym tak, że najważniejszym wymogom higjeny uczynilibyśmy w ten sposób zadość.

—o|o—

Śmiech jako lekarstwo

Istnieją różne metody leczenia chorób, które stosują mniej lub więcej znani lekarze. Ale najprostszą metodę leczenia stosuje lekarz paryski, dr. Pierre Vachet, leczy bowiem swoich chorych zapomocą... śmiechu.

„Śmiech to zdrowie" — mówi dr. Vachet. „Zbawiennie i ożywczo działa na cały nasz system nerwowy. Rozszerza nasze żyły, pobudza krew do szybszego krążenia, ułatwia trawienie, wzmaga pracę wątroby.. Tak więc śmiech jest najlepszych środkiem wzmacniającym dla całego organizmu".

Oto przykład: Matka kilkorga dzieci, pani Demoulins, zachorowała zgnębiona tłoczącemi ją troskami, bezsennością i zmartwieniami wszelkiego rodzaju. Pewnego dnia zdecydowała, że 3 razy na dzień musi się śmiać. Zamykała się w swoim pokoju, siadała przed lustrem i z początku zmuszjała się do śmiechu Po jakimś czasie stała się niebywale wesołą i od rana do wieczora śmiała się. Zdrowie jej znakomicie się poprawiło w tym czasie. Ani mąż, ani dzieci nie mogli zrozumieć tej metamorfozy, a gdy poznali jej źródło, uśmiali się sami, ilekroć o tem mówili lub myśleli.

Tak więc p. Demoulins, która, śmiejąc się wyleczyła swoje migreny i bezsenność, zaraziła śmiechem i wesołością nie tylko swoich domowników, ale nawet i najbliższe otoczenie. A śmiech i wesołość miały na ich zdrowie ten sam zbawienny wpływ, co i na nią samą.

„Kto chce być zdrowym i czuć się dobrze, musi się śmiać, musi być zawsze zadowolony, mieć wesołe myśli, chodzić tylko na wesołe przedstawienia, czytać tylko wesołe książki i śmiać się, śmiać!.. Ludzie smutni zgorzkniali i ponurzy nie mogą być szczęśliwi. I oni to właśnie wywierają zgubny wpływ na otoczenie. Ich melancholja, ich neurastenia udziela się środowisku, w którem żyją, jak zaraźliwa choroba. Tylko dobry humor daje zdrowie".

Swoją wesołą teorję stosuje doktor Vachet i w praktyce w znanej już dziś klinice, gdzie leczy chorych za pomocą śmiechu.

Odpowiedzi redakcji

HA - EL.: Nie sadzimy, iżby istniał jakiś związek przyczynowy z wymienionym nałogiem Porady bez zbadania neurologicznego udzielić nie można.

P. K. BOCHNIA: Golenie tu niewiele pomoże. Trzeba rano i wieczór zmywać pachy 2-procentowym wodnym roztworem formaliny (za receptą).

ZMARTWIONA — 3: 1) Można ten zarost utlenić perhydrolem w maści. Najlepiej jednakowoż, bo na stałe, usunie go Pani lekarz- kosmetyk przy pomocy elektrolizy lub diatermji. 2) Proszę myć twarz rano gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy rozcieńczoną wodą kolońską.

HELENA R.: Trzeba przedewszystkiem stwierdzić przy pomocy prześwietlenia promieniami Roentgena, czy kości nie doznały jakiegoś uszkodzenia.

ZMARTWIONA STELLA: Żylaki, przebiegające bezpośrednio na kości najmniej nadają się do tego rodzaju leczenia. Ustalenie postępowania obecnie na odległość ustalić się nie da. Trzeba polegać na lekarzu, który się podjął leczenia.

DOZGONNA WDZIĘCZNOŚĆ: I owszem, wśród neurologów krakowskich kilku uprawia psychoanalizę.

IGREK: Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Zmartwionej 3" pod 2. Nadto można skórę o rozszerzonych porach zmywać 5-procentowym roztworem boraksu.

STROSKANA MATKA: Podawać często chłodne mleko, nawet i w nocy, w małych ilościach. Początkowo co godzinę łyżkę, później więcej i w większych odstępach czasu. Dobra jest również maślanka lub papki.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Uparty pływak

Angielski lekarz okrętowy dr. Brewster usiłował już 10 razy przepłynąć kanał La Manche. Wysiłki jego były dotychczas bezowocne. Obecnie rozpoczął on intensywny trening, spodziewając się, iż 11-ta próba zakończy się wreszcie powodzeniem.



Trzecie Igrzyska Azjatyckie

odbędą się w Palestynie w 1942 r.

Szanse przyjęcia Palestyny do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. — II. Makkabiada 1—7 kwietnia 1935 r. w Tel Awiwie. — CIWF w Palestynie.

Do Palestyny nadeszła już wiadomość z Indyjskiego Komitetu Olimpijskiego, że najbliższe Igrzyska państw Azjatyckich odbędą się w 1938 r. w Kabulu (Afganistan), natomiast organizacja trzecich Igrzysk powierzona została Palestynie i odbędą się w one w Tel Awiwie 1942 roku

* * *

Palestyna gości obecnie długoletniego członka Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i członka Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, dr. Teodora Szmidta, który, jak wiadomo, jest stałym delegatem Austrji w M. K. O. Austrjak zwiedził wszystkie centra sportowe Palestyny, wyrażając się bardzo pochlebnie o rozwoju sportu palestyńskiego. Na zapytanie dziennikarzy, czy Palestyna może liczyć na przyjęcie do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, dr. Szmidt odpowiedział:

— O ile praca pł. Kischa, prezesa Palestyńskiego Komitetu Olimpijskiego zostanie zrealizowana, to znaczy, o ile płk. Kisch zdoła wszystkie centralne organizacje sportowe na terenie Palestyny zrzeszyć w jednej instytucji, niewątpliwie decyzja M. K. O będzie dla Palestyny przychylna, a wasi reprezentanci będą mieli prawo startować na Olimpjadach.

* * *

W Budapeszcie odbyła się międzynarodowa sesja Rady Światowego Zw. Makkabi, pod przewodnictwem prezesa dr. Lelewera. Z ramienia centrali Makkabi w Polsce występował p. Dickes.

Termin II-ej Makkabjady ustalona na czas od 1 do 7 kwietnia 1935 roku w Tel Awiwie, przyczem sporty wodne odbyłyby się w Haifie. Na czele komitetu igrzysk stanął lord Melchet, który uda się już w początku maja do Palestyny dla omówienia na miejscu sprawy przygotowań z Wysokim Komisarzem.

Jako zasadę ustalono, iż na Makkabiadę dopuszczeni zostaną zawodnicy zrzeszeni w poszczególnych krajowych związkach Makkabi, natomiast poza konkursem startować będą również kluby palestyńskie, jak Hapoel. Nordia, oraz zespoły angielskie i arabskie.

Postanowiono powołać do życia 3 biura propagandowo- prasowe z siedzibą w Londynie, Tel Awiwie i Warszawie.

* * *

Sprawa Centr. Inst. Wych. Fizycz. w Palestynie została całkowicie rozwiązana. Mieścić się on będzie w gmachu im. Natana Straussa w Jerozolimie, lub w budynkach Targów Lewantyńskich w Tel Awiwie. Program i ustrój Palestyńskiego CIWF-u podobny będzie do polskiego.

Przed mistrzostwami piłkarskiemi świata

we Włoszech

Dnia 27 maja br. rozpoczną się we Włoszech finałowe rozgrywki o piłkarskie mistrzostwo świata. Do finałów staje 16 drużyn, które rozegrają 8 spotkań w 8 miastach Włoch, a mianowicie w Bolonji, Florencji, Genui, Medjolanie, Neapolu, Rzymie, Tryjeście i Turynie. Zwycięzcy tych spotkań walczą 3 czerwca w Bolonji, Medjolanie, Rzymie i Turynie. Wyłonione z tych spotkań 4 drużyny tworzą grupę finałową, która grać będzie w dniach 8—10 czerwca w Rzymie o tytuł mistrza świata.

Dotychczas rozgrywki eliminacyjne nie są jeszcze ukończone.

W grupie pierwszej spotkają się Stany Zjedn. i Meksyk 24 maja w Rzymie. Zwycięzca wejdzie do grupy 16 finalistów.

W grupie drugiej Brazylja wejdzie do grupy finalistów po pokonaniu Peru.

Z grupy trzeciej do finału wejdzie zwycięzca meczu Argentyna—Chile.

W grupie czwartej Turcja wycofała się. Z pozostałych drużyn Egipt wygrał z Palestyną 7:1 i 4:1 wchodzi zatem do finału

W grupie piątej Szwecja zakwalifikowała się do finału po zwycięstwach nad Litwą i Estonją.

Z grupy szóstej do finału wchodzi Hiszpanja, która pokonała dwukrotnie Portugalję.

W grupie siódmej Włochy pokonały Grecję, kwalifikując się do finału.

W grupie ósmej Bułgarja przegrała z Węgrami w Sofji. Austrja ma jeszcze grać z Bułgarją. Z tej grupy wejdą do finału Węgry i prawdopodobnie Austrja.

W grupie dziewiątej Czechosłowacja w Warszawie pokonała Polskę 2:1, rewanżowy mecz miał się odbyć 15 bm. w Pradze atoli na skutek zakazu MSZ Polska nie wyjechała do Pragi, oddając walkower Czechosłowacji, która tem samem wchodzi bez walki do finału.

W grupie dziesiątej Jugosławja nie rozstrzygnęła walki z Szwajcarją w Białogrodzie (2:2), a Szwajcarja uzyskała również remis z Rumunją w Bernie (2:2). Trzecie spotkanie Rumunja—Jugosławja odbędzie się w Bukareszcie. Z grupy tej do finału wejdą dwie drużyny.

W grupie jedenastej Irlandja osiągnęła z Belgją w Dublinie wynik 4:4, Holandja wygrała 5:0 z Irlandją 8 kwietnia w Amsterdamie i Belgja spotka się z Holandją 29 kwietnia w Brukseli lub Antwerpji. Z grupy tej wchodzą również dwaj finaliści.

W grupie dwunastej Niemcy wygrały z Luxemburgiem 9:1 i weszły do finału. Luxemburg spotka się jeszcze 15 kwietnia z Francją w Luxemburgu. Zwycięzca wejdzie do finału.

Prawdopodobnie do grupy 16 finalistów wejdą: Stany Zjednoczone, Brazylja, Argentyna, Egipt, Szwecja, Hiszpanja, Włochy, Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławja, Szwajcarja, Holandja, Belgja, Niemcy i Francja.

Zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych winien być cofnięty

Zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów, datujących się od roku 1927, na podstawie okólnika ministerstwa oświaty, cofnął nas o kilkanaście lat wstecz. Spowodował straty bardzo poważne, a co najważniejsze, wcale nie okazał się pedagogicznym. Tysiące bowiem młodzieży zakaz omija. Jedni korzystają z tego, że ich władze szkolne patrzą na to jednem okiem, inni zaś kryją się pod obcemi nazwiskami.

Jest to więc doskonała szkoła, omijania prawa.

Młodzież uczy się kłamać i rozmaitych zabiegów. To jest bardziej szkodliwem, niż samo należenie do klubu. Oczywiście, byłoby błędnem, nie widzieć pewnych słusznych spostrzeżeń krytycznych, jakie wysuwają władze szkolne w stosunku do klubów i ich ewentualnej współpracy w zakresie wychowania fizycznego u młodzieży. Ale zarzuty władz szkolnych są tem mniej sprawiedliwe, że szkoła nie daje młodzieży tego sportu, do jakiego ona się garnie i który żywiołowo uprawia.

Powoływanie się na zagranicę, nie może być miarodajnem, ponieważ tam szkoła wypełnia swoje zadanie należycie. Daje jej w odpowiedniej postaci i pod odpowiednią kontrolą to, czego nie odmawia jej klub: sport i współzawodnictwo.

Skro więc szkoła nie może dzisiaj zaspokoić potrzeb ucznia, musi, choćby czasowo, zezwolić na jego udział w klubach. Można się zgodzić, by szkoła miała kontrolę nad uczniami w klubach. Ale sam zakaz, który utrzymuje się tylko mechanicznie, siłą bezwładności, jako szkodliwy w zasadzie, winien być bezwarunkowo cofnięty.

Lotnik, który zdobył rekord wysokości



Lotnik włoski Renato Donati pobił św[illegible] rekord wysokości lotu, należący [illegible] Lemoine. Wzbił on się na wysokość 14.500 metrów.

Co będzie z piłkarzami krakowskiej Makkabi

KROWODRZA—MAKKABI 2:0 (1:0)
(mistrzostwo klasy A)

Zawody powyższe. rozegrane na boisku Makkabi. wykazały nietylko ogólny spadek poziomu naszej A klasy, ale przedewszystkiem straszliwe obniżenie umiejętności, wartości i bojowości Makkabi, będące także odzwierciedleniem powszechnego upadku żydowskiego piłkarstwa w Polsce.

Z perspektywy historycznej, którą można i należy ująć w obecnym jubileuszowym roku Makkabi po 25 latach istnienia tego klubu, który był zawsze drogowskazem i przykładem dla całego żydowskiego ruchu sportowego w Polsce. — notujemy obecnie niestety fatalny stan i niską klasę drużyny piłkarskiej biało-niebieskich, objaw bardzo przykry i bolesny.

Nie można tu tylko winić zespołu, u którego widać wyraźnie brak prymitywnego treningu kondycyjnego i technicznego, zanik zupełny ambicji i zapału, ofiarności i ochoty do gry i walki, — ale głównie wytknąć musimy— poraz niewiedzieć już który — widoczny brak kierownictwa organizacyjnego i fachowego sekcji piłkarskiej. Bo takie bezhołowie, taka indolencja, taka pustka ideowa, zieją z bezdusznej atmosfery gry jedenastki Makkabi, że może to być tylko skutkiem wewnętrznej inercji i nieuświadomienia zadania i obowiązku, spełnianego na terenie żydowskiego sportu.

Ongiś przed laty zawodnicy wolantarjusze i pionierzy, bez nauczycieli i trenerów, bez szkoły i warunków, bez tradycji i historji pracowali, starali się, grali i walczyli, bez porównania lepiej, piękniej skuteczniej, niż dzisiaj, kiedy tak organizatorzy kierownicy, jak i zawodnicy, mają za sobą wieloletną systematyczną zaprawę szkoły piłkarskiej, która przenikła szereg generacyj drużynowych Tylko niechęć do pracy samych zawodników i niechęć do pracy zestrony kierowników, dawniejszych dobrych za drogie pieniądze i ofiary wychowanych graczy, tłumaczyć może ten beznadziejny stan piłki nożnej w Makkabi.

Od takiej drużyny, która ze słabymi zupełnie przeciwnikami przegrywa w kompromitujący sposób, nie możemy wymagać reprezentowania piłkarstwa żydowskiego. Tu trzeba sanacji i pracy od podstaw, wyeliminowania niefachowych, niesumiennych, niedoświadczonych, a temsamem demoralizujących „kierowniczych“ czynników, którymi muszą chyba być dyletanci, a przedewszyskiem trzeba pilnego, cierpliwego, stałego treningu i pracy.

Wstyd i ból dotkliwy odczuwa dziś każdy Makabeusz, każdy Żyd krakowski, gdy w jubileusz 25-lecia tego zasłużonego klubu, wspominając piękne jego tradycje piłkarskie, wraca stale z boiska Makkabi po takim niesłychanym „pokazie“ sportowym. Opinja publiczna domaga się od Zarządu Makkabi i jego Sekcji piłkarskiej intensywnej, świadomej, racjonalnej pracy, a nie tolerowania krytycznej sytnacji, która wcale nie jest koniecznością. Owszem jest materjału i narybka podostatkiem, niema tylko pracy i serca, niema uświadomienia idei i czynu. A tych rzeczy mamy prawo żądać od klubu, który był i może być zawsze awangardą żydowskiego sportu.

Z samego przebiegu gry zanotować tylko warto, że był on zupełnie nieinteresujący, wykazał obustronny niski poziom i zupełną przypadkowość akcyj, ambicją i kondycją górowała Krowodrza, dzięki czemu zasłużenie zwyciężyła dwiema bramkami z chaosu podbramkowego, przy wybitnej pomocy fatalnie grającej całej jedenastki białoniebieskich.

Sędzia p. Hetper słaby, nie umiał opanować nerwowo walczących zawodników i dopuścił do ostrej gry.

(hl.)

Mistrzostwa bokserskie Europy w Budapeszcie

5 POLAKÓW W PÓŁFINALE, 2 WE FINALE

W półfinałach bokserskich mistrzostw Europy w Budapeszcie, do których doszło 16-tu bokserów, znalazło się 5 Polaków, a to **Rotholz, Rogalski, Forlański, Majchrzycki i Antczak.** Niestety Rotholz i Rogalski przegrali nieznacznie na punkty, jako równorzędni przeciwnicy do Palmera (Anglja) i Cederberga (Szwecja), będąc silniejszymi w ciosie, natomiast Forlański przegrał zasłużenie z Frigyesem (Węgry). **W pięknym stylu pokonał Majchrzycki Włocha Neri'ego oraz Antczak Czecha Havelkę, dochodząc do finału z Szigetym i Zehetmeierem.**

W finale polscy zawodnicy zostali pokonani.

KONTUZJA PIŁATA W BUDAPESZCIE

Okazało się, że porażka Piłata w walce z Kopeckiem miała głębsze powody. Polak jeszcze w czasie poprzedniego spotkania z Gylersi zwichnął sobie kciuk prawej ręki, wobec czego nie mógł nią operować. Lekarz zalecił mu dłuższą przerwę, wobec czego prez. Baranowski postanowił sprowadzić na mecz Węgry—Polska, który odbędzie się w środę, Wockę.

CZORTEK NIE MOŻE WALCZYĆ

Mistrz Polski w wadze muszej Czortek będzie zmuszony najprawdopodobniej rozstać się z ringiem, gdyż lekarz stwierdził u niego wadę serca,

VIENNA W KRAKOWIE

Dwie krakowskie drużyny ligowe Wisła i Cracovia, projektują sprowadzenie do Krakowa doskonałej drużyny piłkarskiej z Wiednia, Vienny na Zielone Święta.

KLĘSKA KRAKOWA ZE ŚLĄSKIEM

Król. Huta. Zawody piłkarskie między Reprez. Śląska a Repr. Krakowa, rozegrane w Król. Hucie, zakończyły się zwycięstwem Ślązaków 3:0 (1:0). Team Krakowa bez internacjonałów, grających w Warszawie, był bardzo słaby.

OTWARCIE SEZONU TENNISOWEGO W WARSZAWIE

Na otwarcie sezonu tennisowego rozegrano na Kortach Legji pierwsze publiczne mecze z nowym trenerem tennisowym PZLT Bolzano. Wyniki były następujące: **M. Stolarow — Wittman 6:3, 6:4, Hebda — Bolzano 10:8, 6:3, double Hebda, Wittman — Tłoczyński, J. Stolarow 6:3, 6:2**

LWÓW NA TRZECH FRONTACH

Lwów piłkarski wystawił w dniu wczorajszym trzy garnitury. Pierwszy pokonał w Przemyślu **Reprez. Przemyśla 3:1 (0:1)**, drugi zwyciężył w aTrnopolu tamtejszą **Jehudę 4:1 (1:1)**, trzeci zaś przegrał w Borysławiu z teamem **Borysław—Drohobycz 3:5 (0:2).**

FINAŁ MISTRZOSTW PIŁKARSKICH ROBOTNICZYCH

Mecz rewanżowy finału robotniczego mistrzostwa piłkarskiego Polski, rozegrany w Łodzi między **RKS Wielkie Hajduki a Widzewem (Łódź)** zakończył się zwycięstwem Widzewa 0:2 (0:1). — Wobec identycznego pierwszego wyniku o tytule mistrza rozstrzygnie trzeci mecz.

POLSKA WYELIMINOWANA Z PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA WE WŁOSZECH

Międzynarodowa Federacja Piłkarska F. I. F. A. nadesłała do Warszawy depeszę, w której potwierdza wycofanie się polskiej drużyny z mistrzostw świata na cztery dni przed terminem meczu eliminacyjnego z Czechosłowacją i skutkiem tego zastrzega sobie odszkodowanie za straty.

Jednocześnie Międzynarodowa Federacja Piłkarska swierdza, że polskie piłkarstwo zostało z tych mistrzostw wyeliminowane z przyczyny wyższej.

MEDICA BIJE REKORD TARISA
w pływaniu na 400 mtr.

Z New Jorku dnoszą: Wsławiony ostatnio nowy fenomen pływacki USA, pogromca rekordu Weissmülelra, zdołał również pobić rekord Tarisa (Francja) w pływaniu na 400 mtr. w czasie 4,43,2 min. (Taris: 4.47 min))

—o-§-o—

WARTA POZNAŃSKA zwyciężyła w Poznaniu 10:6.

TEAM REPR. BELGJI „DIABLES ROUGES“ zwyciężył mistrza zawodowego Frnacji Olympique (Lilleois) 4:3 (2:1). Jak wiadomo w Olympique ma na swem tournee grać Pogoń lwowska.

WIELKI POŻAR POD TARNOWEM.

Tarnów, 14. 4. (PAT). W Wokowicach w. Tarnowa wybuchł wielki pożar, który strawił 6 stodół, pięć stajen i 2 domy mieszkalne. Straże ogniowe z okolicznych wiosek pożar zlokalizowały.

*

— Nowomianowany ambasador ZSRR p. Jakób Dawtian przybył w sobotę do Belwederu i wpisał się do księgi audjencjonalnej.

*

— Z Madrytu donoszą, że na skutek niezwykle gwałtownej debaty w Kortezach, nad projektem amnestji minister sprawiedliwości Alvarez Valdes podał się do dymisji.

Projekt zmian w zaopatrzeniu inwalidów wojennych

Obowiązująca obecnie ustawa o zaopatrzeniu inwalidzkiem dzieli inwalidów wojennych pod względem wysokości zaopatrzenia pieniężnego na dwie zasadnicze kategorje: 1) tych, których uszkodzenie zdrowia powstało na skutek służby w armjach państw zaborczych względnie formacjach obcych i 2) tych, których uszkodzenie zdrowia powstało na skutek służby w wojsku polskiem w czasie wojny, wojskowych formacjach polskich, oraz w walkach orężnych przeciw państwom zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski

Zasada ta krzywdzi inwalidów, którzy doznali uszkodzenia zdrowia w szeregach państw zaborczych, jednak przed lub nawet po doznaniu uszkodzenia zdrowia pozostawali na służbie w formacjach wojskowych polskich.

Chcąc temu stanowi rzeczy zapobiec, Ministerstwo Opieki Społecznej wystąpiło z projektem przyznania normalnego zaopatrzenia inwalidzkiego tym inwalidom: 1) którzy pełnili służbę ochotniczo w wojsku polskiem w czasie wojny lub w uznanych przez Państwo Polskie wojskowych formacjach polskich przy armjach obcych, 2) którzy brali udział w walkach orężnych przeciw państwom zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski, 3) którzy uzyskali w Państwie Polskiem order Virtuti Militari, krzyż względnie medal Niepodległości, order Odrodzenia Polski, krzyż Zasługi lub krzyż Zasługi za Dzielność.

Projekt został przesłany Radzie Ministrów.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Berlin, 15. 4. (R) Ambasador turecki Kemalettin Sami-Pasza w Berlinie zmarł dziś w południe w następstwie ciężkiej operacji żołądka.

Ankara, 15. 4. (R). Podpisany dziś został turecko-sowiecki układ w sprawie polubownego załatwienia ewentualnych zajść granicznych.

Belgrad, 15. 4. (R). Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz wyjechał do Ankary, celem złożenia oficjalnej wizyty tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Tewfik Ruždy bejowi.

Paryż, 15. 4. (M) Specjalny wysłannik prezydenta Roosevelta, Child przybył wczoraj z Londynu do Paryża Zadaniem jego jest zbadać możliwości eksportowe Stanów Zjednoczonych do Europy, oraz zaznajomienie się ze stosunkami celnemi.

Paryż, 15. 4. PAT. Nocy wczorajszej dokonano napadu rabunkowego na jeden z dzielnicowych urzędów pocztowych w Paryżu. Złoczyńcy rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali około 80,000 franków w gotówce i zgórą 800.000 w papierach wartościowych, znaczkach pocztowych i templach

Paryż, 15. 4. (PAT). Dziś w 120 miastach i miasteczkach Francji odbyły się manifestacje protestacyjne urzędników przeciwko dekretom oszczędnościowym rządu. Od samego rana kolportowano na ulicach miast odezwy generalnej konfederacji pracy, wyjaśninające znaczenie demonstracji. W Paryżu w ostatniej chwili zaniechano manifestacyj ulicznych, aby uniknąć możliwych starć z żywiołami komuninstycznemi. Ograniczono się więc do zorganizowania wieców i zgromadzeń protestacyjnych poszczególnych organizacyj zawodcywoh. Na wszystkich tych zgromadzeniach przyjęto zgodnie z dyrektywami generalnej konfederacji pracy rezolucje, potępiające obniżkę poborów i deflacyjną politykę rządu.

Na prowincji manifestacje przybrały znacznie większe rozmiary. Organizacje zawodowe urzędników państwowych, a w szczególności pocztowców, telegrafistów i telofonistów po przyjęciu rezolucyj protestujących przeciwko obniżeniu poborów zorganizowały pochody, przyczem delegacje pracowników złożyły na ręce prefektów i podprefektów swoje uchwały. O większych manifestacjach donoszą z Nicei, Rouen, Havru, Lyonu, Marsylji itd.

Jutro we wszystkich urzędach państwowych i zakładach użyteczności publicznej ma być zorganizowany jednogodzinny strajk protestacyjny.

Nowy Jork, 15. 4. (ŻAT). Kongres żydowsko-amerykański czyni przygotowania do zorganizowania latem b. r. wystawy międzynarodowej, dla zaznajomienia szerokich kół konsumentów z wyrobami, mogącemi zastąpić objęte bojkotem wyroby niemieckie.

KRONIKA

KWIECIEN

16

Wschód słońca 4 m. 30

Zachód słońca 18 m. 18

PONIEDZIAŁEK 1 Ijar 5694

Wyjazd wycieczki do Palestyny

Jutro we wtorek pociągiem pospiesznym, odchodzącym z Krakowa o godz. 11.45 drogą Lwów—Konstanza, wyjeżdża do Palestyny wycieczka, zorganizowana przez Egzekutywę Organizacji Sjonistycznej w Krakowie i wydawnictwo „Nowy Dziennik". Wszyscy zgłoszeni uczestnicy uzyskali wizy i zbiorą się na Dworcu Głównym w poczekalni II klasy o godz. 11-ej. Uczestnicy wycieczki przybędą do portu Konstanza w środę w godzinach południowych.

WYDZIAŁ TURYSTYKI PALESTYŃSKIEJ PRZY EGZEKUTYWIE ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ W KRAKOWIE

Wydział Turystyki Palestyńskiej przy Egzekutywie Organizacji Sjonistycznej w Krakowie załatwia wszelkie formalności, związane z indywidualnemi lub też zbiorowemi przejazdami do Palestyny. Turyści mają dowolny wybór drogi przejazdu przez Konstancę, Triest lub Marsylję oraz zapewnione uzyskanie paszportów zagranicznych, wiz palestyńskich pod warunkami, ustalonemi przez Konsulat Angielski w Warszawie, ulgowych przejazdów kolejowych oraz [illegible] okrętowych po cenach nominalnych, najniższych.

We wszelkich sprawach, związanych z wyjazdem turystów do Palestyny należy się zwracać na adres Egzekutywy Org. Sjonistycznej (dla Wydziału Turystyki Palestyńskiej) Kraków, ul. Dietla l. 107. Telefon Nr 108—44. Przy zapytaniach listownych załączyć znaczek na odpowiedź.

OTWARCIE DWÓCH WYSTAW W KRAKOWIE

W dniu wczorajszym odbyło się otwarcie wystawy portretów, urządzonej przez Zrzeszenie Żyd. Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy, pod protektoratem p. wojewody krakowskiego dr Kwaśniewskiego.

Na otwarcie przybyły liczne rzesze publiczności, oglądając z zainteresowaniem przepiękne eksponaty. Oprócz dzieł nieznanych mistrzów, widzimy na wystawie portrety osób prywatnych, dzieła najwybitniejszych malarzy polskich i żydowskich. Szczegółowe omówienie wystawy zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

* * *

W Pałacu Sztuki odbyło się wczoraj o godz 11-tej przedp. otwarcie wystawy obrazów Wojciecha Weissa, rektora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, oraz dzieł jego uczniów.

Na otwarcie wystawy przybył prezydent miasta dr. Kaplicki, prezes Izbz Skarbowej Greger oraz wybitni przedstawiciele świata sztuki. Obecni składali gratulacje na ręce p. Auari Weissowej, małżonki artysty, który nie był obecny na otwarciu.

UJEDNOSTAJNIENIE OPŁAT ZA SŁUŻBĘ DOMOWĄ

Jak słychać, Izba Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie opracowała projekt ujednostajnienia opłat ryczałtowych za służbę domową. W wyniku tego projektu — wszystkie normy, jakie pod tym względem ustaliły Ubezpieczalnie Społeczne mają być zniesione a na ich miejsce wprowadzone zostaną na terenie całego kraju opłaty jednolite. — Wejdą one w życie już od 1-go maja bież. roku, a przewidywać będą podział miejscowości na kilka kategoryj z tem, że do kategorji najwyższej zaliczone mają być miasta Warszawa i Gdynia.

— **NOCNY DYŻUR APTEK:** Dziś w poniedziałek mają dyżur nocny apteki: Apteka pod Złotą Głową, Rynek, tel. 131-72, Apteka pod Trzema Koronami ul. Retoryka 1, tel. 130-72, Apteka Czternasta ul. Lubicz 7, tel 121-35, Apteka im. Królowej Jadwigi ul. Karmelicka 9, tel. 123-83 Apteka pod Orłem, Plat Zgody 18, tel. 165 54.

— **NOCNY DYŻUR LEKARZY.** Dziś w poniedziałek mają nocny dyżur lekarze: Dr Doening Tadeusz Arjańska 9, Dr Sabuda Mieczysław Szpitalna 36, tel. 156.98, Dr Silberberg Leon Starowiślna 49, tel. 117 99, Dr Rubinstein Dora Wrzesińska 9, tel. 178.64.

— **PODWIECZOREK TOWARZYSKI WIZA.** Mikołajska 6, I. p. jutro we wtorek o godz. 5.30 Przemawia p. Dr Róża Teigmanowa n. t. Dom rodzinny a światopogląd młodzieży. Po referacie dyskusja. Goście mile widziani.

— **CO Z ŻYCIU UŁATWIONEM I „UŁATWIACZACH".** IX. odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów pod powyższym tytułem wygłosi p. M. Boruchowicz dziś o godz. 7-ej wieczór w lokalu Pańska l. 7. Goście mile widziani.

— **Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj przedstawienie operowe, na którem dana będzie „Tosca" Pucciniego. W operze tej wystąpią gościnne świetni artyści Irena Cywińska, Noruerto Ardelli i znakomity śpiewak Adam Didur.

— **Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Dziś w poniedziałek o godz. 8.45 wiecz. powtórzenie sztuki „Galicyjskie wesele" z gościnnym występem B. Witlera. Ceny najniższe.

— „**KADIMAH**". Dziś godz. 8 wiecz. bida, o godz. 9 wiecz. B. C.

— „**HASZOMER MADATI**" (Koletek 3). Wyjeżdżający do Palestyny i chcący przejść 3-miesięczne przeszkolenie fachowe w Muzeum Przemysłowem zechcą się zgłosić w lokalu do 19- bm.

— **HAZAMIR.** Dziś godz. 8 wiecz. plenarne zebranie.

— **POSTRZELONA PRZEZ NIEZNANEGO SPRAWCĘ** nocy onegdajszej na ul Swoszowickiej nieznany sprawca zaczepił Marję Walas (lat 33), prostytutkę, zam. w Woli Duchackiej l. 155, wracającą z Krakowa do domu, a gdy odmówiła jego propozycji dobył z kieszeni rewolwer i strzelił do niej, raniąc ją w prawą stronę twarzy, w okolicy łuku brwiowowego. Ranną odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Za sprawcą, który zbiegł prowadzi się dochodzenie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 4 pop.: „Wąsy i peruka"; 8 wiecz.: „Tosca".

TEATR ŻYDOWSKI BOCHEŃSKA 7.

Gościnne występy B. Witlera

Poniedziałek o godz. 8.45 wiecz. „Galicyjskie wesele"

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

APOLLO: „Casanova".

ADRIA: „Dziś żyjemy. — Profesor w kabarecie" (Buster Keaton).

ATLANTIC: „Papryka" (Irena Zilaby, Rene Lefebre)

BAGATELA: „Bohaterowie piekła" (Fredrick March)

DOM ŻOŁNIERZA: Dziewczę z Montparnasse.

PROMIEN: „Uśmiech szczęścia" (Norma Shearer i Friedrich March) i „Liljanka kocha się" (Lilian Harvey).

SLONKO: „Serce olbrzyma" (Wallace Bery).

SZTUKA: „Pieśniarz Warszawy" (po cenach popularnych od 50 gr.)

ŚWIT: „Wiedeńska krew" (G. Fröhlich).

UCIECHA: „Czibi" (film austr. w jęz. niem.)

WANDA: „Kocha... Lubi... Szanuje..." (Bodo, Pogorzelska)

Prof. Schmidt z „Czeluskina" nadal ciężko chory

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Moskwa, 15. 4. (R). Przewieziony do Nome na Alasce kierownik wyprawy podbiegunowej prof. Schmidt został umieszczony w szpitalu. Pierwotny zamiar ulokowania go w szpitalu w Fairbanks został zaniechany, z powodu szalejącej burzy śnieżnej, która uniemożliwia dalszy lot. Lekarze stwierdzili u niego zapalenie płucnej. Stan jego jest ciężki. Temperatura dochodzi do 40 stopni W przesłanym do Moskwy telegramie prof. Schmidt wyraża zadowolenie z powodu wyratowania wszystkich rozbitów „Czeluskina", co mogło się stać tylko dzięki największemu wysiłkowi członków akcji ratunkowej.

* * *

Moskwa, 15. 4. (R). Wedle doniesień z Wankarem, przewożenie rozbitków „Czeluskina" z Wankarem do Wellen trwa w dalszym ciągu. Parowce sowieckie „Smoleńsk" i „Stalingrad" przedzierają się przez krę lodową do zatowi Opatrzności, gdzie zabiorą na pokład wyratowanych rozbitków.

Żydzi nabywają dolinę Hule!

Jerozolima. (ŻAT). „Felestin" donosi, że egzekutywa arabska zwróciła się telegraficznie do notablów arabskich w Syrji i Libanie, wzywając ich do podjęcia środków w kierunku niedopuszczenia, aby koncesja na Huleh przeszła w ręce sjonistów. Egzekutywa zaznacza w swej depeszy, że jest w posiadaniu niedwuznacznych informacyj w tej sprawie. Jak wiadomo, koncesja Huleh należy do rodziny Sursuk z Bejrutu.

„Islamia" komunikuje z rzekomo wiarygodnego źródła, iż czynione są obecnie starania o ustąpienie Żydom Huleh i że projekt ten spowodował wiel kie zaniepokojenie w kołach arabskich. Pismo wyraża przekonanie, że wpływowe sfery wdrożą kroki celem niedopuszczenia do tej tranzakcji, gdyż w przeciwnym razie Arabowie utracą najżyźniejszy obszar w Palestynie.

STARHEMBERG ZOSTAJE MINISTREM.

Wiedeń, 15. 4. (ŻAT). Oczekiwana tu jest w ciągu najbliższych dni rekonstrukcja gabinetu. Jak donosi dzisiejsza „Reichspost", przywódca Heimwehry hr. Starhemberg wejdzie w skład gabinetu Dollfussa.

ELŻBIETA BERGNER ZACHOROWAŁA

Londyn. ŻAT. Występując na scenie wbrew wyraźnemu zakazowi lekarzy, Elżbieta Bergner zaniemogła w czasie gry w końcu ubiegłego tygodnia. Słynna aktorka nie opuszcza obecnie łóżka Prawdopodobnie przez dłuższy czas nie będzie występowała.

NIEDZIELA SPORTOWA

MISTRZOSTWA A KLASY KRAKOWA

Olsza—Legja 3:1 (1:1)

Wawel—Korona 3:1 (1:0)

Grzegórzecki—Zwierzyniecki 1:0 (0:0)

MISTRZOSTWA KRAKOWA PIŁKI RĘCZNEJ

Cracovia—Makkabi 6:4, Garbarnia—Wawel 2:1, Sokół—Olsza 4:2.

MISTRZOSTWA KLASY B KRAKOWA

Siła—Unja 2:1, Nadwiślan—Polonja 2:1. Hakadur—Łobzowianka 1:0.

MISTRZOSTWA KL. A. KOSZYKÓWKI KRAKOWA

YMCA—Wisła 95:15!

Wawel—Makkabi 18.18.

REPREZENTACJA POLSKI — REPREZENTACJA WARSZAWY 2:0 (0:0)

Warszawa. 15. 4. W miejsce niedoszłych do skutku meczów piłkarskich Polska—Czechosłowacja w Pradze i Warszawa—Bratysława w Warszawie odbył się tu dziś mecz Repr. Polski — Repr. Warszawy który zakończył się zwycięstwem teamu Polski 2:0. Bramki strzelili Artur i Wilimowski.

NOWY REKORD ŚWIATOWY WALASIEWICZÓWNY

Nowy Jork. Na mistrzostwach lekkoatletycznych USA w Brooklynie poprowiła Walasiewiczówna własny rekord światowy w biegu na 200 mtr z 26.2 sek. na 26 sek. Pozatem w biegu na 50 mtr uzyskała pierwsze miejsce w czasie 7 sek.

ANGLJA—SZKOCJA 3:0

Mecz piłkarski na stadjonie Wembley w Londynie między reprezentacjami Anglji i Szkocji rozegrany 14 bm. wobec 92.000 widzów w tem 30.000 specjalnie przybyłych Szkotów, oraz w obecności ks. Yorku i premjera Mac Donalda, zakończył się zasłużoną wygraną Anglików 3:0 (1:0).

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.